

Z niestałną siłą
młodzież przekracza
i pomnaża

ZŁOTOWE NORMY PRODUKCYJNE

Zdobyte doświadczenia
stają się źródłem
nowych sukcesów

POTEŹNY zryw młodzieży, jakim był okres współzawodnictwa złotowego, nie słabnie ani na chwilę. Na murach nowowznoszonych budowli Planu 6-letniego, przy warsztatach pracy i agregatach w zakładach przemysłowych, na polach wsi i spółdzielni produkcyjnych chłopcy i dziewczęta z jeszcze większym zapalem pracują, aby pomnażać swoje osiągnięcia. Wykorzystywanie zdobytych w pracy doświadczeń pozwala młodzieży wysoko przekraczać „złotowe normy produkcyjne”.



W DNIU 11 bm. w 7 rocznicę śmierci Stefana Jaracza, odbyło się na Powązkach w Alei Zasłużonych uroczyste złożenie wieńców na grobie artysty. W uroczystości wziął udział minister Kultury i Sztuki oraz przedstawiciele świata kulturalnego stolicy. Wieńce zostały złożone u stóp nowo-wzniesionego pomnika Stefana Jaracza, dłuta artysty rzeźbiarza Stanisława Sikory. — Na zdjęciu: pomnik Stefana Jaracza.

CAF — Fot. Dąbrowiecki

Plan lipcowy
wykonano w 111 proc.
Autobusy
wrocławskiej PKS
coraz punktualniej
przybywają do
wyznaczonych
przystanków

JAK nas informują pasażerowie, autobusy PKS Wrocław w miesiącu sierpniu przyjeżdżają na przystanki w porze zgodnej z rozkładem jazdy.

Należy podkreślić, że przyczyniła się do tego praca wielu pracowników PKS, spośród których na wyróżnienie zasługuje kierownik Jan Błądek, który przejechał 280 tys. km na autobusie marki „Fiat” bez remontu głównego.

Ob. Jan Błądek zobowiązał się przejechać 300 tys. km bez remontu głównego. Poza tym osiągnął na najwyższą skalę oszczędności w zużyciu paliwa.

Inni pracownicy PKS, jak ob. Masternak, Henryk Anzela oraz Rynkiewicz, odznaczony orderem przewodnika pracy, wyróżniają się racjonalnym zużyciem materiałów.

Dzięki wzorowo pełnionym obowiązkom, załoga PKS wykonała w lipcu plan w 111 proc.

(Bg)

PRZEKROCZENIE wyników osiągniętych w okresie współzawodnictwa złotowego, to ambitne zadanie, jakie postawiła sobie młodzież budująca Nową Hute.

Znana z wysokiego przekraczania norm brygada młodych ślusarzy im. gen. Karola Świerczewskiego, która w czasie pełnienia „wart złotowych” uzyskiwała w trudnych pracach konstrukcyjnych 320 proc. normy, rzuciła pozostałym brygadam hasło walki o tytuł najlepszej młodzieżowej brygady w Nowej Hucie.

Na apel brygady im. gen. Karola Świerczewskiego na jednym tylko obiekcie odpowiedziało 30 młodzieżowych brygad. Młodzi robotnicy postanowili stale podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, zwiększać osiągnięcia w pracy i w ten sposób stać w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu w Polsce.

CORAZ szerzej rozwija się współzawodnictwo młodzieży w Fabryce Sprzętu Rolniczego „Pionier” na Opolszczyźnie. Objęło ono już 78 proc. młodych robotników zatrudnionych w zakładach. Lepsze wyniki uzyskuje obecnie młodzież dzięki wzmoczeniu wysiłku, jak również udoskonaleniu metod pracy.

W zakładach produkuje brygada montażowa Józefa Watoly, która otrzymała ostatnio propozycję przedchodni Zarz. Woj. ZMP za osiągnięcia w Czynie Złotowym. Brygada, która w Cynie wykonywała 280 proc. normy, dziś zwiększyła swoje osiągnięcia do 390 proc. Nie ustępuje jej w pracy brygada Eryka Langnera. W o-

Obserwano jego lot
przez 22 min. 13 sek.

Widziano go ostatnio
na wysokości 3 tys. m.

Czekamy
na wieści o losie
„Albatrosa”

NA ZAWODACH Ogólnopolskich Modeli Latających w drugim dniu zawodów t.j. 12 bm. o godzinie 11-tej uciekł w kierunku północno-wschodnim model wyczynowy szybowca „Albatros”. Kolor modelu czerwony. Znaczniki rejestracyjne C-impex — 1405020. Własność modelarza Jana Imbierowicza z ekipy wrocławskiej. Ostatnio widziano model na wysokości 3 tys. metrów.

Model był obserwowany przez komisję Ogólnopolskich Zawodów Modeli Latających przez czas 22 min, 13 sek. Możliwym jest, że model ten pobili dotychczasowy rekord krajowy.

Prosimy znaleźć zawiadomić Okręgowy Zarząd Ligi Lotniczej we Wrocławiu, Rynek 13, telefon 68-12 lub telefonem 51-76 (kierownictwo XVII Ogólnopolskich Zawodów Modeli Latających). Przetrzymanie modelu grozi odpowiedzialnością sądową z par. 263 Kodeksu Karnego.



SŁOWO POLSKIE

Rok VII. Nr 193 (1993)
Wydanie ABC

Sroda, dnia 13 sierpnia 1952 r.

Dziś 6 stron
Cena 15 groszy

statnich dniach zaczęła ona wyrabiać do 430 proc. normy. Tak wysokie osiągnięcia młodzi robotnicy zawdzięczają wzorowej organizacji pracy i stworzeniu tzw. gniazd montażowych, dzięki czemu unikają straty czasu na dostarczanie potrzebnych do produkcji narzędzi.

40 tysięcy statystów
bierze udział
w gigantycznych scenach
wielkiego filmu
o legendarnym generale

„Żołnierz
zwycięstwa”
w końcowym
stadium realizacji

Telefonem od koresp.
z Warszawy

WZDEŁUŻ szosy lubelskiej ciągnie się rozrzucona kolumna ludzi. Na furmankach załadowanych dobytymi, rowerach i innych środkach lokomocji, a przeważnie pieszo, podążają tłumnie uchochodzący. Trwożni, wystraszeni idą gdzieś przed siebie, byle przedzi, byle dalej od nadchodzącej nawałnicy.

Zbliża się południe. Na czystym, pogodnym błękitnie nieba, pojawiają się nagle ciemne punkciki, szybko rosnące w oczach. Samoloty.

Po chwili przelatują ze świstem tuż nad głowami. Zaterkotały krótkie urywane serie karabinów maszynowych. Tłum skręca gwałtownie z szosy i rzucą się w panicznej ucieczce przez przydrożny rów na pola. Padają pierwsze bomby. Oszolomione detonacją wybuchów pędzą przed siebie wystraszone konie, przewracając się wozy. Tratując wszystko po drodze biegnie przerażony, zaskoczony tłum. Klebowi ludzie i zwierząt przetacza się i rozsypuje w beładzie. Ktoś padł zabity, gdzieś słychać rozdzierający płacz dziecka.

Stop! Koniec zdjęcia. Scena ta przedstawiająca pamiętny wrzesień 1939 roku, jest tylko drobnym fragmentem wielkiego dwuseryjnego filmu historyczno-batalistycznego o życiu i śmierci legendarnego Waltera — generała Karola Świerczewskiego pt. „Żołnierz zwycięstwa”. Autorem scenariusza tego filmu jest Wanda Jakubowska.

(Dokończenie na str. 2.) A

ROZWOJ SPÓŁDZIELCZOŚCI ZAOPATRZENIA I SKUPU

SPÓŁDZIELCZOŚĆ zaopatrzenia i skupu stała się dzięki troskliwej opiece Państwa Ludowego wielką organizacją gospodarczo-społeczną, zrzeszającą w gminnych spółdzielniach ponad 3 miliony członków. Działalność GS-ów obejmuje wszystkie dziedziny zaopatrzenia wsi i skupu produktów rolnych i hodowlanych. Spółdzielnie prowadzą ponad 30 tys. różnego rodzaju sklepów w gromadach i 40 tys. punktów skupu. — Na zdjęciu: fragment sklepu GS „Samopomoc Chlopska” w Stanisławowie pow. Mińsk Mazowiecki

CAF — Fot. Kondracki



Zwycięstwo
Jędrzejowskiej
na kortach Gwardii
we Wrocławiu

WCZORAJ na kortach tenisowych Gwardii odbyły się pierwsze spotkania turnieju tenisowego z udziałem zawodników Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Goście wystąpili z mistrzem NRD Sturmem, a Polacy z Radziem i Piątkiem na czele.

O godz. 15.30 na kort wyszły obie ekipy. Drużynę niemiecką powitał w imieniu społeczeństwa wrocławskiego sekretarz WKKF ob. Marcinak. Odpowiedział w imieniu drużyny NRD kierownik ekipy niemieckiej Weinhold, który na zakończenie wznosił okrzyk na cześć przyjaźni polsko-niemieckiej.

(Dokończenie na str. 2-ej) B

Strajk powszechny
w Belgii
stał się ostrzeżeniem
dla tych, którzy
popierają politykę
przygotowań
wojennych

BRUKSELA.

DZIENNIK „Drapeau Rouge” opublikował komunikat Biura Politycznego Belgijskiej Partii Komunistycznej, podsumowujący wyniki strajku powszechnego w dniu 9 sierpnia przeciwko militarystyce kraju.

Wbrew wrogiemu stanowisku przywódców chrześcijańskich związków zawodowych oraz wbrew rozłamowemu manewrom niektórych przywódców Powszechnej Konfederacji Pracujących Belgii, strajk powszechny odniósł pełny sukces. Objął on najważniejsze gałęzie gospodarki i wykazał wielką bojowość robotników. Strajk ten jest poważnym ostrzeżeniem pod adresem rządu belgijskiego i tych wszystkich, którzy popierają politykę przygotowań wojennych.

Wzmoczenie walki przeciwko militarystyce kraju powinno doprowadzić do usadku obecnego rządu i stworzenia warunków pozwalających na sformowanie nowego całkowicie demokratycznego rządu, który prowadziłby politykę niezawisłości, wolności, politykę postępu społecznego i pokoju.

Ostatnie doświadczenia — stwierdza w zakończeniu komunikat — wykazały, że w warunkach belgijskich istnieje przesłanki stworzenia szerokiego, pokojowego frontu demokratycznego, który osiągnąłby zwycięstwo.

CHLOPI gromad Świdry Stare i Dąbrowka Ślączka w pow. warszawskim zbiorowo i manifestacyjnie odstąpili w dniu 9. 8. br. całość zboża, które mieli sprzedać państwu w ramach dostaw. Wypełniając swój obywatelski obowiązek, wezwali oni chłopów z pozostałych gromad powiatu do terminowej i w 100 proc. odstawy zboża — Na zdjęciu: zboże dostarczane na punkt skupu. Po zważeniu ładuje się je wprost na wagony kolejowe.

CAF — Fot. St. Wdowiński

W oparciu o osiągnięcia
kolchozów Związku Radzieckiego
chłopi całego kraju
zakładają spółdzielnie produkcyjne

ZE WSZYSTKICH województw napływają stale meldunki o powstawaniu dalszych spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich. W coraz nowych wsiach grupy mało i średniorolnych dochodzą do przekonania, że trzeba zorganizować spółdzielnie produkcyjne, aby rozpocząć nowe, lepsze życie.

W utrwalaniu się świadomości o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną poważnie dopomogły relacje uczestników wycieczek do Związku Radzieckiego, którzy szczegółowo opowiedzieli sąsiadom o olbrzymich osiągnięciach kolchozów i całego przodującego rolnictwa radzieckiego.



WHUCIE „Karol” w Walbrzychu coraz bardziej rozwija się współzawodnictwo o tytuł „Najlepszego w Zawodzie”. — Na zdjęciu: ZMP-owiec Franciszek Nowak — tokarz z oddziału mechanicznego huty podniósł wykonanie swej normy do 165 procent.

CAF — Fot. Kuperman

Młodzizież wrocławska
kandyduje
do Reprezentacyjnego
Zespołu Pieśni i Tańca
CRZZ

(Od korespondenta z Warszawy)

WLETNISKOWEJ miejscowości podwarszawskiej w ośrodku szkoleniowym CRZZ w Skolimowie odbywają się obecnie egzaminy kwalifikujące dla artystycznej młodzieży robotniczej, z której najlepsza wejdzie w skład organizowanego przez CRZZ Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca.

Nowopowstający zespół będzie organizowany na wzór popularnego w Polsce „Mazowsza”, z tym, że charakter jego będzie robotniczy, nie chłopski, repertuar zaś będzie odwarzał tradycje muzyczno-taneczne kultury robotniczo-rewolucyjnej.

Miejsce w zespole (chór, balet i orkiestra) jest 200. Zgłoszeń zaś 600 — jest więc w czym wybrać! Obfitość materiału młodzieżowego jest wielka, pozwoli ona na wytypowanie najzdolniejszych.

Nasze województwo na egzaminach kwalifikacyjnych jest reprezentowane bardzo licznie, grupa wrocławska liczy bowiem 52 osoby.

*

JAK wygląda egzamin? — A więc w dużej pięknej sali ośrodka przy długich stołach zasiada dwudziestokilkosobowa komisja egzaminacyjna. Są to fachowcy, przedstawiciele różnych dyscyplin: śpiewu, tańca, gry na instrumentach, rytmoplastyki itd.

Każdy z członków komisji ma przed sobą liczne kwestionariusze, w których są przewidziane szczegółowe rubryki dla wyszczególnienia zalet i wad egzaminowanych. Zatrzymuje w nich: słuch, wyczuwanie rytmu, muzykalność, pamięć muzyczną, śpiew — skala, barwa, dykcja, emisja. Maniera — to pozycja ujemna! Tańce — odbicie (może być lekkie i ciężkie — to ostatnie złe) bieg, wyrząd, inwencja twórcza, zmanierowanie, równowaga, wywrotność itd. itd.

ATERAZ rozpoczyna się egzamin. Na salę wchodzi chłopiec z wojew. wrocławskiego. Najpierw śpiewa on dowolną piosenkę, potem odwrócony tyłem do fortepianu mówi, w ile i w które

(Dokończenie na str. 2.) C

Dużą zasługę w zorganizowaniu spółdzielni w Bartkowie mają kobiety, które urządziły w gromadzie kilka zebrań, aby przekonać ogół mieszkańców wsi o korzyściach przejścia na zespoloną gospodarkę. Argumentów o wyższości kolektywnej gospodarki nad indywidualną dostarczyła im przede wszystkim wycieczka, jaką zorganizowały do spółdzielni w Zielinie. Jedną z najczynniejszych agitatorek była Janina Lebień, którą w dowód uznania wybrano do zarządu spółdzielni.

W świetle DNIA

Głos walczącej Hiszpanii

PO SZKLANYM blacie stołu z rąk do rąk przesuwają się szeszlące kartki. Pismo ma mały format, drukowane jest drobnymi czcionkami na cienkiej bibułce, tak, aby można było je łatwo ukryć przed okiem frankistowskiego żandarma. „Mundo Obrero”, organ KC Komunistycznej Partii ukazuje się w regularnych dwutygodniowych odstępach. Ukazuje się w kraju, gdzie szaleje krwawy terror faszystowski, w kraju uwięzionym i bohaterem. Za pośrednictwem tych małych stron nic nie rozmawia z narodem. Z tych kart płyną słowa otuchy, miliony czerpią z nich siłę i natchnienie do dalszej walki o wyzwolenie społeczne, o socjalizm. „Mundo Obrero” czyta barceloński robotnik i asturski chłop, czyta partyzant z Andaluzji i madrycki student, czyta żołnierz buntujący się przeciw samowoli faszystowskich oficerów i dziecko udręczone głodem, tęskniące za wolnością. Długą drogę przebył „Mundo Obrero” — „Świat Robotniczy” zanim trafił na stół sali konferencyjnej Zarządu Głównego ZMP. Przyjeźli go do Warszawy poprzez kordon graniczny Europy zachodniej przedstawiciele organizacji Zjednoczonej Socjalistycznej Młodzi Hiszpanii, jako pozdrowienie od narodu walczącego o swoją wolność i pokój świata.

PAULINO Ledo opowiada o swoim kraju. Mówi o ruinie gospodarki narodowej, o nędzy mas pracujących spowodowanej wojenną polityką klikki Franco, o głodowych placach, bezrobociu, o zaprzędaniu państwa amerykańskim ekspluatatorom.

Paulino Ledo mówi o walce, jaką prowadził jego naród. Mówi o pamiętnym strajku barcelońskim, o narodowym bohaterze komunście Rajmundo, o fali nieustających strajków, manifestacji i demonstracji przybywających obecnie przez Hiszpanię jak duża i szeroka. Mówi o tysiącach, setkach tysięcy podpisów, zbieranych potajemnie, lecz składanych masowo pod Apelem Sztokholmskim i Apelami Światowej Rady Pokoju.

Paulino Ledo mówi o bohaterach partyzantach Andaluzji, Lewantu i Galicji toczących od 13 lat boje o zwycięstwo ideałów rewolucji.

W CIAGU trzynastu lat panowania krwawej klikki Franco zamordowano ponad milion działaczy rewolucyjnych. Zginęli najofiarniejsi synowie naszego ludu. Kadra zahartowanych w bojach bohaterów. Pamięć o nich i ich czynach nie zatarła się, będzie trwać wiecznie. Śladem ich walk idą miliony, idą setki tysięcy młodzi hiszpańscy — stwierdza Paulino Ledo — nasze szeregi rosły i potęgowały z każdym dniem. Przed nami walka trudna i zacięta. Gotowi jednak jesteśmy do największych ofiar, gotowi jesteśmy prowadzić ją aż do zwycięstwa. Walczymy o taką przyszłość dla hiszpańskiej młodzieży, jaka dla młodzieży Związku Radzieckiego, Polski i krajów demokracji ludowej stała się już rzeczywistością.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

z KRAJU

- W dniu 12 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Włoch w Polsce pan Giovanni Batysta Guarnaschelli złożył wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych, Stefanowi Wierzbowskiemu.
- Dzięki dobremu i starannemu przygotowaniu, jakie wyniosła młodzież ze szkół średnich, pierwszy dzień egzaminów pisemnych na uczelnie wyższe całej Polski przebiegał w atmosferze spokoju oraz skupionej i rzetelnej pracy.
- Warszawskie opuszczyły ostatnie delegacje młodzieży zagranicznej na Zlot Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej. Są to: delegacja młodzieży Chin Ludowych, Hiszpanii, Indii, Korei, Szwecji i Włoch.
- Wyjeżdżających żegnali serdecznie przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Młodzi Polskiej oraz młodzież Warszawy.
- W zakładach im. J. Stalina w Poznaniu odbyła się uroczystość wręczenia nagród 515 robotnikom, wyróżnionym w II etapie współzawodnictwa pracy. Obecnie w tym masowym, socjalistycznym ruchu bierze udział 80 proc. załogi. Dzieci masowości tego ruchu zakłady wykonywały plan produkcji drugiego kwartału br. w 101,5 proc.
- Na kolonie letnie i obozy wyjechało w bieżącym roku ok. 40 tys. dzieci łódzkich robotników i pracowników umysłowych. Spędzają one 4 tygodnie w ośrodkach kolonijnych na terenie województwa łódzkiego i kosczańskiego.

Co widziałem w Helsinkach?

NAD wielkim stadionem Helsinek wznosi się czteropiętrowa wieża. Z jej szczytu widzi się panoramę miasta, morze i ład odbijający światło słoneczne lustrami jezior. Tuż przed sobą ujrzyj stadion: kamienna kotlina, ceglasta bieżnia, turkusowe boisko. Wokół stadionu sosnowy park — o sto metrów dalej basen olimpijski — od strony miasta zaś rozłożysty budynek Messuhalli.

Wielki stadion jest niemal pustym. Z wysokości wieży — krzątająca się po nim grupka robotników — to mrowki zajęte jakimiś dziwnymi czynnościami. Z bliska

Spółdzielcy Bydgoszczy wzywają do uczczenia czynem produkcyjnym zbliżający się Dzień Spółdzielczości

MILIONOWE rzesze spółdzielców polskich obchodzić będą 7 września br. Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Dla uczczenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i aby godnie powitać zbliżający się Dzień Spółdzielczości, spółdzielcy inicjują zobowiązania, postanawiając wzmocnić wysiłki dla wykonania i przekroczenia planów gospodarczych.

Pierwsi w kraju powitali Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości do zobowiązańi produkcyjnymi członkowie 12 spółdzielni metalowych Bydgoszczy. Na masowo, po złożeniu meldunków przez delegacje załóg poszczególnych spółdzielni, uchwalono rezolucję, w której spółdzielcy — metalowcy postanawiają wykonać dodatkowo względnie przed terminem szereg prac, które przyniosą gospodarce narodowej 577 tys. zł. oszczędności.

„Aby spotęgować wysiłek mas spółdzielczych w walce o wykonanie zadań wyprodukcyjnych z uchwał VII Plenum KC PZPR — wzywamy wszystkich spółdzielców naszego kraju do masowego włączenia się do czynu na dzień święta spółdzielczego.”

Trudny egzamin kandydatów do Zespołu Pieśni i Tańca CRZZ

Trzeba mieć słuch, głos, dykcję, umieć tańczyć

Klawisze uderza prof. śpiewu p. Reiso, następnie występuje poszczególne tony, z których składa się dany dźwięk, po czym rozpoczyna się próba taneczna. — Tańcz jak chcesz, pod melodię, którą za chwilę usłyszysz — mówi akompaniator i zaczyna grać. Chłopiec, który „na oko” wydawał nam się nie zbyt zręczny, przeistacza się w tańca. Jest szybki, zręczny. — Patrzymy na jurę, chcąc wyznać z ich twarzy, jak oceniają taniec. Niestety, jej uczestnicy mają twarze zawsze jednakowe, wyraz życiowej neutralności nigdy nie ulega zmianie i przed jej udziałem się odczytać, co sądzą o kandydacie mury sali egzaminacyjnej, niż co sądzą o nich „jurorzy”. A teraz jeszcze jedna mała próba: prof. Dąbrowski, choreograf, podchodzi do egzaminowanego i pokazuje mu kilka figur baletowych. Najtrudniejsze z nich „grande fete” (skok na jednej nodze podczas gdy druga jest wyciągnięta w powietrzu) kandydat wykonał bardzo dobrze.

GRUPA wrocławska reprezentuje młodzież uczącą się pracującą. Oto kilka sylwetek: Krystyna Humen — jest pracownicą fizyczną w zarządzie kopalni Lubań, Czesław Tendera choć ma lat 21, to kierownik komórki wynalazczości DZPB w Dzierżonowie i korespondent „Słowa Polskiego”, Jerzy Grossmann jest ślusarzem Pafawagu, Aleksandra Typusz — uczennicą, Jan Kowalewicz pracownikiem PRN w Wałbrzychu, a Irena Suszwałak, choć ma tylko 17 lat, pracuje w spółdzielni „Progres” i dopomaga swojej matce w utrzymaniu rodziny, złożonej z 8 osób. (grt)

sprawa jest czytelna — mechanicy montują mikrofony, telefony i wieżyczki do zdjęć filmowych, kilku robotników strzyże trawę boiska, inni walczą bieżnię. Pozornie pustka — ale już się wie, już się czuje — igrzyska za cztery dni. Stadion jest pusty, ale uroczysty. Czeka.

TRZY OLIMPIADY

Wracając ze stadionu do śródmieścia musi się minąć Messuhalli. Przed wejściem kilkusetosobowy ogonek — po bilety. Każdy chciałby się dostać na stadion, na halę, na basen... Każdy chciałby ujrzyć tych, którzy tam wystąpią, najlepszych na świecie.

Tak — chciałby każdy. Może ich jednak utrzą stosunkowo niewiele. Dlaczego? Spytałeś tych, którzy wykaulowali cenę wstępu na wielki stadion na sumę odpowiadającą półmiesięcznym zarobkom przeciętnego robotnika. Jasne? Staje się to całkowicie jasne, po dokładniejszym przyjrzeniu się sprawom, którymi — żyją Helsinki. Sprawom Olimpiady. Przepraszam — nie Olimpiady, ale olimpiad. Tak, olimpiad. Helsinki żyją bowiem przygotowaniami nie do jednej, lecz do trzech olimpiad.

Pierwsze dwie z nich to te, o których myśliśmy — igrzyska talentów i charakterów. Piękna walka o imię „pierwszego w świecie”. Walka szlachetna o zwycięstwo, o płynący zń honor. Igrzyska Olimpijskie i Olimpiada Szachowa.

A trzecia? Trzecia to „olimpiada handlarzy” — szwidel kupiecki, igrzyska zysków i dochodów. Koto olimpiady zakrzętały się legion wielkich i małych spekulantów. Każdy handluje, handluje czym innym — dziś jednak hasło i odzw. mają wspólny: Olimpiada. Miasto jest zalane „olimpijskim towarem”. Olimpijskie guziki, szelki, paski — olimpijskie czekolady, parówki i... wódki — biustonosze i bluzki, wina i pornograficzne piśmiadła — wielkie geszety i „Coca-Cola” i „Olimpia-Filmi” oraz małe interesy z olimpijską rewią w kabarecie, w którym występują porozbierane dość dokładnie (ale nie z szacunku dla antycznych tradycji) girlsy. Pięciokrąg olimpijski firmuje wszystko — aż chwilami bierze obrzydzenie.

HELSINKI — WYGODNE MIASTO

Jasne jest już dlaczego bilety są tak drogie. „Olimpiada olimpiada a — zysk zyskiem”. Są to słowa jednego z mieszkańców Helsinek, robotnika, którego poznałem na stadionie. Zamiatł bieżnię. Spytałem czy słyszał o Zatopku. Oczwiciście. Nie widział go jednak, nawet w kinie.

— To ujrzy go pan za kilka dni. Wzruszył ramionami. Potem wyjaśnił mi sprawę biletów. Następnie dodał, że takich jak on mogą wpuścić na stadion za darmo tylko wtedy, kiedy nie się na nim nie dzieje.

Do śródmieścia wracaliśmy razem. Był to mój drugi dzień pobytu w mieście — znalazłem więc jego obraz bardzo powierzchownie. Dlatego też wspominałem coś o tym, że miasto jest ładne, że ma architekturę dostojną, że wygląda na miasto zamożne i wygodne.

Znowu wzruszył ramionami. Potem — bez żadnych uprzedzeń — zaprowadził mnie do tego „bloku mieszkalnego”, w którym mieszka i dodał tylko, że takich „bloków” liczą kabie Helsinki sporo.

NOWOCZESNI TRYGLODYCI

Owe bloki zaś to dawne... schrony przeciwlotnicze. Tak — idzie ktoś sobie na przykład bulwami nad małą zatoką. Wokół kamienice piękne i bogate, rozłożone na granitowym wzgórzu. I oto niepodzięk: w skale wejście do podziemi. W podziemiach zaś mieszkają ludzie — tutaj, osiemdziesiąt rodzin. „Pokoje” — a jakże — obszerne, dwa metry na trzy metry. „Rozdzielnik” przewiduje dwie osoby na „pokój”. Na pokój normalnej wielkości — osób dwadzieścia. Są także duże sale — na dwieście osób, na cztery metry pod ziemią, bez słońca, bez rzękiego morskiego powietrza.

Mój przewodnik uśmiecha się surowo: — Pamiętajcie, że u nas rządzą zysk. Olimpiadą i miastem, ulicą i domem. Przyjrzyjcie się dobrze. Helsinki, to ładne miasto. Wygodne... co?

Tak — Helsinki są piękne, te dekoracje... ale kulisy tych dekoracji są inne. Ani piękne, ani bogate.

(D. c. n.)

Głód, nędza bezrobocie i potworne prześladowania koreańskich patriotów — oto tragiczny obraz Korei południowej pod jarzmem amerykańskich okupantów

PEKIN.

JAK wynika z doniesień prasy północno-koreańskiej, sytuacja ludności w Korei południowej pogarsza się z dnia na dzień. Panuje tam głód, nędza i ogromna śmiertelność.

W artykule pt. „Sytuacja w południowej Korei”, ukazujący się w Phenianie dziennik „Minczu Czozon” stwierdza, że klika lissymnawska utrzymuje swą władzę w południowej Korei jedynie w oparciu o bagnety. Terrorem i mordowaniem, torturami i szantażem usiłują zdrajczy utrzymać naród w posłuszeństwie.

Dla wzmocnienia wojenno-faszystowskiego systemu Amerykanie utworzyli poza armią lissymnawską i policją, tzw. „oddziały dla specjalnych poruczeń”, jak również różne terrorystyczne organizacje w rodzaju „ochotniczych oddziałów policyjnych”, „organizacji młodzieży wielkiej Korei”, „oddziałów dla tępienia komunistów” oraz szeroko rozbudowane organizacje szpiegowskie, podlegające wywiadowi amerykańskiemu.

Przy pomocy tych organizacji Amerykanie prześladowają patriotów południowo-koreańskich, aresztując ich i rozstrzelując. Sytuacja materialna mieszkańców Korei południowej stale się pogarsza, ponieważ w gospodarce narodowej panuje niesłychany chaos i rozprężenie. Liczba bezrobotnych gwałtownie wzrasta. Nie otrzymują oni od „rządu” lissymnawskiego żadnej pomocy i skazani są na śmierć głodową. Jak donosi seulski dziennik „Kukto Simun”, w samym tylko Seulu od kwietnia do grudnia 1951 r. zebrało z ulic miasta przeszło 1.259 zwłok osób, które zmarły z głodu. Inny dziennik południowo-koreański „Czosen Ibo” stwierdza, że wielu głodujących kończy życie sa mobójstwem.

Sytuacja robotników w przemyśle — kontynuuje „Minczu Czozon” — mało czym różni się od sytuacji bezrobotnych. Większa część placów zarobkowej robotników jest zatrzymywana przez przedsiębiorców pod różnymi pretekstami.

Taka oto jest sytuacja w południowej Korei — kończy „Minczu Czozon”. Ludność południowej Korei, nie mogąc znieść głodu, terroru i prześladowań, występuje przeciwko zdrazieckiej klikie Li Syn-mana i jej amerykańskiemu mocodawcom. Patrioti południowo-koreańscy jednoczą się w szeregach „Związku ocalenia Ojczyzny”, w walce przeciwko wrogom narodu koreańskiego.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

ZE SWIATA

* W Rumunii odbyło się uroczyste uruchomienie potężnej elektrowni cieplnej im. Gheorghiu-Deja, która dostarcza prąd zakładowi przemysłowemu Bukaresztu, miasta Stalin i innym okrogom. Elektrownia zbudowana została przy pomocy specjalistów radzieckich.

* W Stoczni „Krasnoje Sormowo” w Gorkim rozpoczęto budowę potężnego motorowca pasażerskiego przeznaczonego do żeglugi na linii Moskwa — Rostów nad Donem.

Zarówno pod względem mocy, ilości pasażerów i szybkości statek ten nie będzie miał równego wśród wszystkich statków radzieckiej floty rzecznej. Zabierać on będzie 500 pasażerów.

* Według doniesień prasy w stolicy Porto-Rico-San Juan odbył się kongres walki o niezależność, zorganizowany przez „partię walki o niezależność Porto-Rico”. Kongres został zwołany w celu wysunięcia żądania przyznania Porto-Rico całkowitej niezawisłości.

Wanda Jakubowska mówi o „Żołnierzu Zwycięstwa”

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ZALOŻENIE filmu było nie- zwykłe ambitne i trudne do realizacji. Aby nakręcić film ukazujący wydarzenia na przestrzeni blisko pół wieku, pokazać różnorodność środowiska i okresy, tj. Rosję 1905 r., pierwszą wojnę światową, Rewolucję Październikową, walki o wyzwolenie Hiszpanii, strajki w Polsce, pamiętny wrzesień 1939 roku, napaść hord hitlerowskich na kraj socjalizmu, krwawe boje pod Moskwą, do okresu budowy podwalin pod ustrój socjalistyczny w Polsce, wszystko na te postaci generała Waltera, trzeba było wielu studiów. Sama dokumentacja, przygotowanie terenu, ludzi i sprzętu, zapoznanie się z całym szeregiem środowisk i epok trwała wiele miednich miesięcy.

Realizatorzy filmu zrezygnowali całkowicie z wykorzystania zdjęć dokumentalnych. Wszystkie sceny nakręcone są pod kierunkiem reżysera w atelierach lub w plenerze. W filmie tym wzięły udział czołgi, działa, samoloty, łodzie pontony itp.

Masowe sceny z roku 1936 nakręcono w Tomaszowie Mazowieckim i Rudzie Pałanickiej. Scena śmierci generała Swierczewskiego była odwzorowana w autentycznym miejscu wypadku. Pozostałe sceny do filmu nakręcono w Poznaniu, Wrocławiu, Warszawie i Katowicach.

W zdjęciach wzięło udział łącznie 40 tysięcy statystów. Jest to film o niespotykanym rozmachu w historii, znajdujący się w czołówce niewielu filmów w skali światowej o podobnych założeniach i tak gigantycznych scenach masowych.

Realizatorem tego filmu będącym jednocześnie dokumentem historycznym jest laureatka Nagrody Pokoju, twórcza „Ostatniego etapu”, reżyser Wanda Jakubowska.

— Każdy dzień kierownictwa filmu „Żołnierz zwycięstwa” — mówi Wanda Jakubowska — jest

Nad mobilizacją załóg do pełnego wykonania zadań produkcyjnych obradowali pracownicy budownictwa

PLENUM Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, obradujące w Warszawie w dniu 12 bm, zgromadziło blisko 300 aktywistów terenowych ogniw związkowych, przewodników pracy. W obradach wzięło również udział wiceprzewodniczący CRZZ — Paweł Wojaś. Głównymi zagadnieniami omówionymi w referacie przewodniczącego Zarządu Głównego — Mariana Baryły oraz w dyskusji była mobilizacja załóg robotniczych do pełnego wykonywania zadań produkcyjnych oraz sprawa nowych kadr pracowniczych.

Robotnicy budowlani uzyskali w r. b. wiele sukcesów produkcyjnych, oddając do użytku ludzi pracy tysiące nowych izb mieszkalnych i wnosząc wiele nowych zakładów przemysłowych. Osiągnięcia te są m. in. wynikiem wzrostu wydajności pracy, postępu technicznego, nowych metod produkcji oraz systematycznego obniżania kosztów własnych. Poważne rezultaty przyniosło również współzawodnictwo o tytuł najlepszego zespołu budowlanego, najlepszego brygadzysty i majstra.

We współzawodnictwie tym w II kwartale br. uczestniczyło dwukrotnie więcej osób aniżeli w ciągu pierwszych 3 miesięcy br. Upowszechniono również cenę inicjatywę załóg przedsiębiorstw montażu urządzeń elektrycznych, mającą na celu podniesienie jakości wykonywanych robót. Obecnie we współzawodnictwie tym uczestniczy 140 brygad.

W toku dyskusji stwierdzono konieczność dalszej mobilizacji załóg do podnoszenia wydajności pracy poprzez stosowanie zespołowych form pracy, szerszy udział we współzawodnictwie do walki z marnotrawstwem surowców i materiałów pomocniczych oraz uzyskiwaniu maksymalnych oszczędności. Na leży również zwrócić baczną uwagę na pełne wykorzystanie doświadczeń uzyskanych w czasie realizacji zobowiązań, podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta, Święta 1 Maja, 8 Rocznic PKWN oraz na utrzymanie uzyskanego wówczas tempa produkcji.

wielką premierą monumentalnych epizodów. Dziś kręcimy walki w Hiszpanii, jutro sceny z okupacji, pojutrze fragmenty obrazów Rewolucji Październikowej.

W pracy naszej daje się dotkliwie odczuwać brak odpowiednich fachowców, którzy by konsultowali kostiumy, grę aktorów, statystów itp. Weźmy np. taki wypadek, jaką musztrą wojskową mieli żandarmi carscy w roku 1905? Niejednokrotnie długo trzeba się głowić nad zdaniami, które wcale nie są specjalnym. Dzięki poświęceniu całej ekipy realizatorskiej jesteśmy już prawie u celu. Mam nadzieję, że w pierwszych miesiącach przyszłego roku film powinien ukazać się na ekranach.

Włodzimierz L. Liksza

Zwycięstwo Jędrzejowskiej na kortach Gwardii we Wrocławiu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Bożu pokoju i jego wodza Józefa Stalina. Po wymianie kwiatów przez kierowników drużyn, na kort wyszli dwaj juniorzy: Unverdross NRD i wicemistrz Polski juniorów Dietrich.

Początkowo gra jest ciekawa, wyrównana. Dietrich pokazuje nie złe skróty, ale Niemiec przędą go „rozgrzyza” i wygrywa 1-go seta 7:5. W drugim secie walka przybiera na zaciętości. Polak częściej atakuje i zwycięża 7:5. Trzeci set to całkowita przewaga młodego Niemca. Dietrich popiełnia proste błędy i przegrywa 2:6. Musi on zwrócić więcej uwagi na zwiększenie szybkości. Jego powolność jest rażąca.

W czasie tego spotkania — na drugim korcie mistrz Polski juniorów Wilczek wygrał spotkanie z reprezentantem NRD Mazurenko. Pierwszy set zakończył się szybkim zwycięstwem młodego Polaka 6:1. Polak był szybki, zwinny i myślał w grze. W drugim secie nieco osłabł. Silniejszy fizycznie Niemiec częściej dochodzi do głosu, ale Wilczek skupia się, idzie do siatki, ładnie skracza i ostatecznie zwycięża 7:5.

Największe zainteresowanie publiczności wzbudziło spotkanie Niemki Hesse z wielokrotną mistrzynią Polski Jędrzejowską. Zawsze młoda Jadzia dostała duże brawa już przy wejściu na kort.

W pierwszym secie zdecydowanie przeważa Jędrzejowska. Silne drify i precyzyjne skróty przynoszą jej punkty za punktem. Przeciwniczka ani na moment nie jest w stanie nawiązać z nią równorzędnej walki.

Dopiero pod koniec seta bardzo ambitna Hesse opanowała się i zdobyła gema. W drugim secie reprezentantka NRD coraz częściej nawiązuje walkę z naszą mistrzynią, ale Jędrzejowska gra bardzo dobrze i oddaje gema dopiero przy stanie 4:0. Mimo dużej ambicji i zaciętości Hesse przegrywa i tego seta 6:1.

Niezwykle zacięta była gra podwójna mężczyzn. Ze strony niemieckiej grała para Schulze-Minzer, ze strony polskiej Radzio i Kwiatek. Po wyrównanej walce pierwszego seta wygrywała Polacy 8:6. W drugim secie Niemcy zwyciężają 6:4. Trzeciego seta wygrywa również para niemiecka 6:4. Polacy obok doskonałych zagrań często psuli proste piłki.

Ostatnim spotkaniem odbyłym na głównym korcie był pojedynek mistrza NRD Sturm z eks-wrocławianinem Kowalczewskim. Gra była ładna, prowadzona w szybkim tempie, toteż żywo zainteresowała publiczność.

W pierwszym secie Kowalczewski prowadzi 4:2, ale później przegrywa pozostałe gemy i seta 4:6.

W drugim secie znów prowadzi Polak. Doprowadza do stanu 5:1, ale Sturm zaczyna zaciekłe atakować i uzyskuje gem za gemem i przy stanie 5:4 dla Kowalczewskiego pojedynek został przerwany z powodu ciemności.

Jutro na kortach zobaczymy nast. spotkania: Mazurenko—Kwiatek, Schulze — Radzio, Minzer — Kowalczewski, Sturm—Boni; juniorki Wild—Gerikówna oraz gra podwójna Sturm, Unverdross—Piątek, Piotrowski.

Początek o godz. 15.30.

(Isz)

Kobiety wyzwolone z czterech „cnót głównych“

GDZIEŚ, głęboko w dżungli, towarzysze pokazali mi fabrykę broni.

Przenieśli tę fabrykę na plecach — z Hanoi, z Sajgonu, z innych większych miast, przez setki kilometrów, przez bagna i moczary, przez tropikalny żar i wybuchy bomb, miesiącami, między jednym nalotem, a drugim, między jednym atakiem malarii a drugim.

Ta fabryka w dżungli pięć razy zmieniała już swoje miejsce. Pięć razy robotnicy przenosili na plecach maszyny i domki z bambusa. Na starym miejscu pozostawiali je tylko przyfabryczne działki uprawne. Bo trzeba wiedzieć, że po ośmiu, dziesięciu, po dwunastu, a często i czternastu godzinach pracy — w zależności od potrzeb frontu — ci ludzie uprawiają w dżungli ziemię. Często gołymi rękami, przy dwóch posiłkach dziennie. Do dżungli ryż trzeba przynieść z daleka, a w dżungli ryż nie jest łżejszy od maszyny. Chiną trzeba się dzielić — a bywa, że nie ma czym. Mięso — najwyżej dwa razy w miesiącu.

Tego dnia po raz pierwszy od sześciu miesięcy robotnicy otrzymali płace. Ale nie to było powodem radości, jaka tego dnia panowała w fabryce. Powodem do radości było zupełnie co innego: nowy typ moździerza, jaki właśnie udało im się wyprodukować. Przewodnik pracy Nguyen Tien Dang przekroczył przy tej okazji 187 procent normy.

Idziemy dalej. Moim przewodnikiem w tych stronach jest Tran Dao, chłop. Tran Dao wstąpił do Komunistycznej Partii Vietnamu, w chwili jej powstania w roku 1930. Dziesięć lat przebywał w francuskich więzieniach. Jego żona, komunistka, pracuje na wsi. Jego córka, komunistka, pracuje wśród młodzieży. Jego syn, partyzant, walczy gdzieś na południu. Jego ojciec miał jedną trzecią hektara zlej ziemi i dziewięć ust do karmienia.

96 procent ludności Vietnamu to chłopcy. Większość wietnamskich chłopów posiadała przeciętnie jedną działkę hektara ziemi. A francuski kolonizator Liła posiadał na przykład 20 tysięcy hektarów wietnamskiej ziemi. Pożyczając pieniądze, by móc spłacić taki czy inny podatek, wietnamski chłop podpisywał akt sprzedaży ziemi. Gdy nie był w stanie spłacić długu w terminie jego ziemia przechodziła „legalnie” na własność wierzyciela. Wietnamski chłop był od urodzenia niewolnikiem ziemi, która nie należała do niego, był kulisem francuskiego kolonizatora, który miał prawo każdej chwili go zabić.

Armii pomaga chłop

TRAN DAO opowiadał mi o walkach wietnamskich chłopów w osiemnastym wieku przeciwko wietnamskim feudałom. Opowiadał mi o powstaniach wietnamskich chłopów przeciwko francuskim kolonizatorom. Dopiero partia komunistyczna zawiązała ruch chłopów z ruchem robotniczym. Rewolucja w roku 1945 przyniosła wietnamskiemu chłopu po raz pierwszy wolność. Wietnamski chłop stanął do walki w obronie swej wolności na froncie i roli. Dwa miliony ludzi należy dziś do Związku Chłopów Wietnamskich i to zarówno w Republice jak na terenach okupowanych. W Vietnamie, przed rewolucją co dwa — trzy lata srożył się głód. Po latach wylewów rzek następowały lata katastrofalnej posuchy. A przecież już po roku władza ludowej Ministerstwo Rolnictwa Republiki Wietnamskiej oznajmiło zwycięstwo nad głodem.

Chłop wietnamski stanął do walki o uprawę odłogów, do walki z głodem. W prowincji Nghean przed rewolucją co rok brakło do 30 tysięcy ton ryżu, który trzeba było sprowadzać ze spichrza Vietnamu — Kochindhiny. Dziś „spichrz” Vietnamu znajduje się nadal w rękach okupanta, ale prowincja Nghean jest już w stanie dostarczać ryż innym.

Największe kampanie wojenne w Vietnamie odbywają się w miesiącach maju i październiku — w okresie zbiorów. W maju i październiku Francuzi potęgują terror. W maju i październiku wietnamska armia ludowo-wyzwoleńcza przystępuje do ofensywy, uderza na wroga, odnosi podwójne zwycięstwo: wojskowe i gospodarcze. Armii pomaga chłop. Chłop-żołnierz, chłop na roli. I chłop — tragarz.

Czy wiecie, że do kampanii, w której bierze udział 35 tysięcy żołnierzy, potrzeba co najmniej 40 tysięcy ludzi do przenoszenia amunicji i żywności? 40 tysięcy chłopów mężczyźni i kobiet, rusza na front z bambusowymi nosidłami. Pozostali walczą na roli. Majowe i październikowe zbioru. Po zwycięskich kampaniach żołnierzy i chłopów powraca na rolę. Żołnierz pomaga na roli chłopu, który mu pomógł na froncie.

W głębokiej dżungli opowiadali mi chłopcy o reformie rolnej w wolnym Vietnamie — to kobiety. Kobiety — sędziowie, kobiety — korespondentki wojenne, kobiety — laureatki najwyższych odznaczeń, profesorki, łączniczki, partyzantki, kobiety przenoszące przez dżunglę broń na front, kobiety wyzwolone z analfabetyzmu, z niewoli obszarzaka, feudalnego męża i czterech

„cnót głównych”. Robotnice Wietnamskiej Republiki korzystają z dwumiesięcznego płatnego urlopu macierzyńskiego. Coraz więcej wilejów dla kobiety wolnego Vietnamu. I coraz więcej odpowiedzialności. Po raz pierwszy kobieta wietnamska wie co to uczucie dumy. I po raz pierwszy bodźcem do małżeństwa jest miłość i wzajemne poważanie. Odwieczna tęsknota wietnamskiej kobiety za miłością została spełniona.

— Dla wielu z nas — mówi Phan Thi An — rodziną jest partia. Phan Thi An poznała swego męża w pracy partyjnej. Poznali się na zebraniu, pokochali się na froncie, pobrali po zwycięskiej kampanii. Oto co mi jeszcze powiedziała Phan Thi An, gdy w nieustannym deszczu szliśmy w noc przez dżunglę. — Nie jesteśmy w stanie tworzyć wielu żłobków, bo nie możemy gromadzić dzieci w jednym miejscu w obawie przed bombami.

— Ale za to w wioskach coraz częściej organizują wzajemną pomoc dla kobiet, które mają rodziców, które rodzą lub dopiero co urodziły. Opiekują się dziećmi tych, które poszły walczyć na front lub z transportem broni, amunicji, żywności. Phan Thi An nosi na plecach broń, amunicję, żywność. W drodze powrotnej z frontu będzie nosić rannych. Już nieraz tak było. Z bronią — 15 kilometrów na dobę. Z rannym — 15 kilometrów w trzy dni. W deszczu, w żar, drząc z malarri, śpiewają o ojcu Ho, ukochanym prezydencie Ho Szii Minie.

W wolnym Vietnamie

KOBIETA wietnamska rozpoczęła życie po wietnamskiej rewolucji. 48 procent głoszących w wolnym Vietnamie — to kobiety. Kobiety — sędziowie, kobiety — korespondentki wojenne, kobiety — laureatki najwyższych odznaczeń, profesorki, łączniczki, partyzantki, kobiety przenoszące przez dżunglę broń na front, kobiety wyzwolone z analfabetyzmu, z niewoli obszarzaka, feudalnego męża i czterech

„cnót głównych”. Robotnice Wietnamskiej Republiki korzystają z dwumiesięcznego płatnego urlopu macierzyńskiego. Coraz więcej wilejów dla kobiety wolnego Vietnamu. I coraz więcej odpowiedzialności. Po raz pierwszy kobieta wietnamska wie co to uczucie dumy. I po raz pierwszy bodźcem do małżeństwa jest miłość i wzajemne poważanie. Odwieczna tęsknota wietnamskiej kobiety za miłością została spełniona.

— Dla wielu z nas — mówi Phan Thi An — rodziną jest partia. Phan Thi An poznała swego męża w pracy partyjnej. Poznali się na zebraniu, pokochali się na froncie, pobrali po zwycięskiej kampanii. Oto co mi jeszcze powiedziała Phan Thi An, gdy w nieustannym deszczu szliśmy w noc przez dżunglę. — Nie jesteśmy w stanie tworzyć wielu żłobków, bo nie możemy gromadzić dzieci w jednym miejscu w obawie przed bombami.

— Ale za to w wioskach coraz częściej organizują wzajemną pomoc dla kobiet, które mają rodziców, które rodzą lub dopiero co urodziły. Opiekują się dziećmi tych, które poszły walczyć na front lub z transportem broni, amunicji, żywności. Phan Thi An nosi na plecach broń, amunicję, żywność. W drodze powrotnej z frontu będzie nosić rannych. Już nieraz tak było. Z bronią — 15 kilometrów na dobę. Z rannym — 15 kilometrów w trzy dni. W deszczu, w żar, drząc z malarri, śpiewają o ojcu Ho, ukochanym prezydencie Ho Szii Minie.

Wysoko nad dżunglą światło. Phan Thi An mówiła z jaką radością spogląda zawsze na zdjęcia dzieci ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Phan Thi An spodziewa się dziecka.

Spółdzielnia produkcyjna w Gądkowie jeszcze w tym tygodniu zakończy kampanię zniwno-omłotową



Spółdzielcy z Gądkowa (pow. Legnica) młóć „od ręki” żaraz na polu. Fot. — Jan Kallisz

OSWICIE drogą wiodącą do Mierczyc, jechało kilka solidnie obciążonych wozów. — Hej, Wojciechu, a będziemy to pierwszy, na punkcie, czy nie będziemy? — krzyknął jeden z woźniców do swego sąsiada. — Czy aby nas kto nie ubiegł? — E, tam zaraz ubiegł! — odpowiedział zapytany. — Bieleńscy jeszcze wszystkie z pola nie zebrali. Z młóćką też jeszcze się nie uporali. A przecież kto jak kto, ale oni mogliby nam zagrozić.

— No to dobra nasza — odparł ten z pierwszego wozu. — Wiemy do punktu pierwsze z tegorocznych zbiorów zboże. Musimy też być na punkcie przed wszystkimi. W całym powiecie dowiedzą się, że spółdzielcy z Gądkowa najpierw spełnili wobec państwa obowiązek odstawy zboża.

— Macie rację, przewodniczący, wielki to zaszczyt oddać przed terminem pierwsze plony państwu — potwierdził Wojciech Czezczo. I to jakie plony! Ten jęczmień, który wzięliśmy bardzo nam się udało. — Złoto nie jęczmień — potwierdził przewodniczący gądkowskiej spółdzielni, Piotr Kalliszczuk. — Czysty i duży niczym groch. Czy uwierzyliby ktoś przedtem, że z 5 hektarów można zebrać 17 i pół tony ziarna?

SŁONCE już dobrze zaczęło przybierać, kiedy spółdzielcze wozy wjechały na dziedzińce przed maga-

zynom zbożowym Gminnej Spółdzielni w Mierczycach. W młg uprano się ze ściąganiem wypełnionych jęczmieniem worów na ziemię. Poszły w ruch windy i wagi.

Na strychu magazynu usypano pierwszą w tym roku górę suchego, złocistego ziarna. Spółdzielcy siedzieli już na gotowych do odjazdu wozach, a przewodniczący Piotr Kalliszczuk odbierał w kantorku magazynu kwit, stwierdzający, że spółdzielnia produkcyjna w Gądkowie odstawiła do gminnego punktu skupu 11 i ćwierć tony jęczmienia ozimego.

ROBOTNICZY POMAGAJA

JEST południe. Na ulicach spółdzielni w Mierczycach. W młg uprano się ze ściąganiem wypełnionych jęczmieniem worów na ziemię. Poszły w ruch windy i wagi.

— Mam dzisiaj po południu gości — opowiada nam stary spółdzielca. — Przyjeżdżają tutaj robotnicy z kamieniołomów w Wądrożu Wielkim. Dowiedzieli się, że zaczęliśmy kość pszenicy i chcą nam trochę pomóc przy stawianiu snopów.

MŁOCKA NA POLU

UDALY nam się tegoroczne żniwa! Bo to i zboża obrodziły pięknie i pogoda dopisała tak, że ziarno wyszło na pieprz w kłosach. Tylko żąć i na poczekaniu młócić! Tak też robimy.

Gminny Ośrodek Maszynowy z Prochowic dostarczył nam na pole młocarnię z traktorem. Zbiera się i młóci po prostu od ręki.

MŁODZIEŻ WYKONUJE ZOBOWIĄZANIA

AJAK spisuje się wasza młodzież? — Czy dotrzymany starszym kroku — przerywamy Czezczo. — Młodzież mamy bardzo dzielną — mówi stary spółdzielca z dumą. Dwóch naszych chłopaków było w Warszawie na Złocie. Przedtem pracowali ofiarnie, ale teraz robią to jeszcze lepiej.

Dla uczczenia Konstytucji wszystkie zobowiązaliśmy się ukończyć żniwa przed terminem, omłócić i odstawić prosto z pola do punktu skupu 40 procent obrodzonego ziarna. — Odstawimy jednak dużo więcej — mówi z pewnością w głosie stary Czezczo.

MŁOCARNIE OBSŁUGUJE MŁODZIEŻ

ZA ŻAGRODAMI gądkowskiej spółdzielni ciągnie się szeroki pas upraw ziemniaczanych, a dalej biegnie rozległe rzyśko. Na rzyśku stoi młocarnia, połączona z traktorem pasami transmisyjnymi. Wokół maszyn uwijają się ludzie. Co jakiś czas zajeżdżają drabiniaste wozy, kopiosia nalożone snopami zżętej pszenicy. Usmolony, wesoly traktorzysta z prochowickiego GOM włączył motor i silnik zaczął grać na wolnych obrotach. Ruszyły pasy transmisyjne. Młocarnia ożyła. Motor zawarczał mocniej. Bęben wiruje już tak szybko, że z daleka trudno dostrzec obracające się pasy.

Do wnętrza młocarni zaczęło przelatywać pierwsze snopy pszenicy. Do podstawionych worków sypie się złociste odwiane ziarno.

Z tyłu młocarni wysuwa zwolna grubą mąkę prasowaną w prostokąt słomy. — Przy obsłudze młocarni pracuje prawie sama młodzież. Widzimy wśród niej dwóch uczestników Złotu Młodych Przewodników — Józka Giżę, przewodniczącego miejscowego ZMP i Mariana Zaka, praktykanta z wierzbickiego Technikum Rolniczego. Marian jest już w spółdzielni razem z kilkoma innymi kolegami od 4 miesięcy. Chwali sobie życie i pracę.

— Dużo nowych rzeczy zdążyliśmy się w ciągu tych czterech miesięcy nauczyć — mówi. — Przed wszystkim kolektywnego życia i pracy.

WIESŁAW RYK

Zaledwie sześciu ludzi OBSŁUGUJE KOTŁY gigantycznej Elektrowni Jaworzno I

Na wzór radzieckich elektrociepłowni dokonano pierwszych prób wykorzystania pary z turbin do ogrzewania budynków

GIGANTYCZNA elektrownia Jaworzno I jest wspaniałym osiągnięciem techniki. Nastawioną na spalanie najgorszych gatunków węgla, miała węglowego, który bezytycznie leży na okolicznych haldach.

Kołochoz w Niszkanach posiada własną stację meteorologiczną

DOM Kultury Rolniczej w Niszkanach jest poważną placówką naukową, posiadającą pracownię fizyki, chemii i mikrobiologii gleby.

Zajęcia z laborantami prowadzą pracownicy Moldawskiego Oddziału Akademii Nauk ZSRR.

W pracowniach tych prowadzi się badania posiadające znaczenie nie tylko dla kołochozu „Młoda Gwardia”, ale także dla innych kołochozów moldawskich. Na przykład bada się tam najlepsze metody siania traw na stromych zboczach.

Na niewielkim wzgórzu mieści się kołochozowa stacja meteorologiczna, w której obserwacje prowadzi pracownik naukowy Dymitr Bażuk i dwie kołochożnice.

oprac. J. B.

OSTATNIO odbyły się w Warszawie centralne zawody radio-telegraficzne. Wiesław Wysocki z Poznania uzyskał pierwsze miejsce w szybkości nadawania i przyjmowania znaków.



Pracownik radiotelegraficzny w Warszawie.

LAUREACI NAGROD PAŃSTWOWYCH

WDZIALE postępu technicznego ze spółową nagrodę III stopnia za opracowanie technologii i wprowadzenie do przemysłu produkcji żelwa feroidalnego otrzymali



INZ. ALOJZY JANKOWSKI



MGR INZ. GÓRCZYŃSKI

CAF — fot. Szarharc.

Józef Chaba opowiada o wrażeniach z wycieczki do ZSRR

Kolchoz im. Kirowa wprawiał w zachwyt i wiele nauczył chłopów polskich -- uczestników wycieczki

PIĘĆ dni to niewiele na zwiedzenie Moskwy -- miasta monumentalnych budowli i rozległych parków, wspaniałych, szerokich ulic z nowoczesnymi, komfortowymi urządzeniami gmachami, metra i mostów nad rzeką Moskwą w porcie pociągów -- tak zaczął swoje opowiadanie o pobycie w Związku Radzieckim prezes WKW ZSL we Wrocławiu, Józef Chaba, uczestnik wycieczki chłopów polskich do ZSRR w dniach od 26 czerwca do 10 lipca.

Wśród nowych książek

Browkina W. M. — I. W. Mieczurin. Z jez. rosyjskiego tłum. M. i T. Lipszyca. Str. 182+4 nrb. 12 ilustr. w tekście. Zl 6,00.

Zyciorys wielkiego uczonego rosyjskiego jasno i przystępnie opowiada o jego odkryciach w dziedzinie przeobrażenia przyrody.

Kuśmierz J. — Droga do szkoły. Str. 97+3 nrb. Zl 3,80.

Opowiadanie o synu małego chłopca, który opuścił w 1948 roku swoją wioskę, przez Zarząd ZMP we Wrocławiu zostaje skierowany do szkoły ogrodniczej w Hłowej, gdzie razem z kolegami pomaga przy remoncie budynku szkolnego. Zespół chłopów, z początku niezdecydowanych, zdemoralizowanych latami okupacji, poprzez wysiłek i pracę pokonywają trudności i stają się grupą świadomą i zorganizowaną.

Pietrow S. — Aleksander Puszkina. Życie i twórczość. Z jez. rosyjskiego tłum. H. Juszcakowska. Str. 131+3 nrb. Zl 5,20

Biografia największego poety rosyjskiego, uzupełniona wyborem z jego najpiękniejszych dzieł poetyckich.

Faustowski K. — Opowieść o lasach. Z jez. rosyjskiego tłum. A. Miłosz, W. Odolski. Teksty poetyckie tłum. A. Miłosz, A. Rymkiewicz, J. Zagórski. Str. 236+4 nrb. Zl 6,90.

Książka dla młodzieży (12-16 lat). W formie pięknej opowieści ujęte wiadomości o roli lasów w życiu państwa radzieckiego. Wysoce artystyczny język, pełne poezji ujęcie tematu.

Tynianowa L. — Opowieść o rosyjskiej aktorze. Z jez. rosyjskiego tłum. W. Lesnobrańska-Zalozyna. Teksty poetyckie tłum. W. Boruński, A. Rymkiewicz. Str. 242+2 nrb. Zl 8,50.

Opowieść o życiu i pracy rosyjskiej aktorki, M. Jesmłowej, ukazująca dzieje teatru rosyjskiego od końca XIX w. do Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej oraz walkę rosyjskich postępowych aktorów z carskim obskurantyzmem i biurokratyzmem o nowy, ludowy teatr.

Wojkow A. — Dwaj bracia. Z jez. rosyjskiego tłum. Z. Stefanowski. Str. 404+2 nrb. Zl 13,40.

Powieść historyczna z czasów Piotra I Wielkiego. — Opowiadanie. Z jez. rosyjskiego tłum. A. Rotecka. Str. 98+2 nrb. Zl 3,70.

Zbiór nowel współczesnych autorów radzieckich. Książka opowiada o bohaterstwie i pełnej zaparcia zwycięskiej walce młodzieży radzieckiej przeciwko faszyzmowi najeżdźcy.

A byliśmy w Moskwie właśnie 5 dni. Zwiedzaliśmy olbrzymi, 32-piętrowy Pałac Nauki, w którego skład wchodzi kompleks 20 gmachów. Widzieliśmy tu laboratoria i sale wykładowe, naukowe biblioteki i pomieszczenia dla studentów, nowoczesne, komfortowe urządzenia.

Żadny pokój, w internacie obliczonym na 7.000 mieszkańców, jest zradionizowany. Wykłady profesorów są transmitowane przez specjalne radiowęzły. Tak więc nawet i chory student może, nie opuszczając pokoju, słuchać wykładu i notować. A gdyby czegoś nie zanotował, to będzie mógł powtórzyć wykład z taśmy magnetofonowej.

Metro jest wspaniałe
METRO moskiewskie jest wspaniałe. Stefanik, dyrektor POM w Gnieźnie, reemigrant z Francji, który widział metra w stolicach zachodniej Europy był tak, jak i wszyscy członkowie wycieczki, zachwyceni architekturą stacji metra, dokładnością, komfortem i precyzją wykonania wszystkich urządzeń.

Zwiedziliśmy Muzeum Lenina, Muzeum, byliśmy w teatrze. O tym wszystkim, o Moskwie, można by snuć opowieść bez końca.

Ale przyjechaliśmy do ZSRR właściwie w innym celu. Przyjechaliśmy po naukę do braci radzieckich i dlatego czas udać się na wieś: do kolchozów i sowchozów.

Ogółem w naszej wycieczce wzięło udział 117 przedstawicieli chłopów polskich. Podzieliłiśmy się na 3 grupy. Jedną pojechała na Ukrainę, drugą na Kubę, a my, trzecia grupa: do obwodu woroneżskiego.

Ten obwód poniósł w czasie wojny duże straty, ale dziś nie widać już śladów wojny.

Np. kolchoz im. Kirowa, który w roku 1943 był całkowicie zniszczony, teraz nie tylko że został odbu-

dowany, ale i znacznie rozbudowano wszelkie urządzenia, zbudowano szereg nowych, jak elektrownię, cegielnię, nowe kino, dom kultury itp.

Nasi spółdzielcy z podziwem patrzyli na zdobycze chłopów radzieckich. Kolchoz im. Kirowa, to wielki kombinat rolny, obejmujący powierzchnię 7.856 ha. Głównie uprawia się pszenicę, buraki, ale i inne kultury nie są zaniedbywane. Kolchoz ma olbrzymi ogród przyzwoity, nie licząc działek warzywnych, skąd kolchoźnicy czerpią warzywa na bieżąco użytek. Są tu sady, gdzie ponad 35 proc. drzew, to nowe miczurinowskie gatunki.

Słowem kolchoz jest bogaty, należy do typu milionerów, tzn. że dochód roczny przekracza milion rubli. A dochód kolchozu im. Kirowa znacznie przekracza tę sumę, bo wyniósł np. w ub. roku 2.806 tys. rubli, a w br. będzie jeszcze wyższy. Nie więc dziwnie, że i dochody kolchozów są duże.

Rozmawiałem z kolchoźnikiem Piotrem Starabieniem. Opowiadał mi — wspomina ob. Chaba, że jego rodzina w składzie 3 osób wypracowała w ub. r. 1.600 dniówek obrachunkowych. Przy rozliczeniu otrzymała 6.000 rubli gotówka, 200 pudów zboża i wiele innych artykułów rolniczych.

A jeśli się doda, że w swoim gospodarstwie ma on krowę, 6 owiec, 2 świnie i znaczną ilość warzyw i owoców z działki przyzwoitej, to dochód roczny ogólnie przekroczył sumę 19.500 rubli.

9 tysięcy rubli rocznie

KOLCHOŻNIK Starabien zaprosił swego gościa z Polski do siebie. Duże, jasne, ładnie umeblowane mieszkanie, oczywiście elektryczne światło, radio. Dom Piotra Starabien'a jest podobny do innych domów w kol-



W SPOMINIŁYMY wielokrotnie o starych kronikach polskich, które przyniosły dużo wiadomości o życiu Polaków na dawnym Dolnym Śląsku.

Gdy w 1496 r. Kazimierz Jagiellończyk zawarł z Krzyżakami korzystny dla Polski pokój w Toruniu, znany dziejopisarz Jan Długosz (autor historii Polski od czasów najdawniejszych do 1480 r.), tak podawał reakcję Wrocławia na wieść o zawarciu pokoju toruńskiego:

„Miało Wrocław i jego obywatele nieobojętnie złożyć wtedy dowody swojej dla króla Kazimierza i Królestwa Polskiego wdzięczności, wiary i przywiązania. Gdy bowiem dowiedzieli się o zawarciu pokoju, zabrzmieli w ich kościołach hymny dziękczynne, podniósł się między ludem pienia radośnie przy głośniejszych i kiczkiach wesoleści, bicie w dzwony i rzesistym oświetleniu miasta tej i następnej nocy... I ja piszący te kroniki, czuję niemiłą pochieć z ukończenia wojny pruskiej... a szczęśliwym byłbym jeszcze, gdybym doznał się odzyskania... zjednoczenia z Polską Śląską, Ziemi Lubuskiej i Sileskiej. Z radością zastępowalibyśmy wtedy do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek...”

Inż. K. J. z Wrocławia — Twierdza w Srebrnej Górze jest młodszą od kłodzkiej. Zbudowano ją w latach 1765 — 1777. Niektóre mury mają po 12 m grubości. Do obronności twierdzy wykorzystano olbrzymie bloki skalne, znajdujące się na miejscu.

chozie. Wszystkie są zradionizowane, wszędzie jest elektryczność.

Zwiedziliśmy też kolchoz im. Stalina, położony w tym samym rejonie co i pierwszy. Ten jest mniejszy, zajmuje powierzchnię 6.882 ha.

Ciekawa jest tablica dochodów kolchozu. W roku 1950 dochód wyniósł 3.438.447 rubli, w następnym — 4.231.673 rub. a w br. przewiduje się dochód ponad 5 milionów rub. Z samych sadów kolchoz otrzymał w przeszłości 650.000 rubli, z turodowli drugie tyle.

Np. kolchoźnik Michał Sierkin zarobił w ub. r. wraz z 3-osobową rodziną ponad 9 tys. rub. gotówką, nie licząc zboża, owoców i warzyw. Ogółem dochód rodziny wyniósł 45 tys. rubli. Takich rodzin jest w kolchozie kilkadziesiąt.

Naukowcy pomagają

W SZKOLACH kolchozu kształci się przeszło 900 dzieci. Na miejscu mają szkoły podstawową i średnią, a na wyższe studia jadą do Woroneża, Stalingradu lub innych miast. Ogółem w ciągu ubiegłych kilku lat z kolchozu im. Stalina wyszło w świat 174 ludzi.

— Jesteśmy z nich dumni — mówi przewodniczący kolchozu. Wśród nich jest dwóch generałów, wielu lekarzy, architektów, agronomów. Wielu z nich swoją pracą naukową pomaga nam i innym kolchozom.

Bo nauka w Związku Radzieckim stoi na usługach gospodarki. Kolchoźnicy są w stałym kontakcie z naukowcami. Do kolchozów przyjeżdżają profesorowie, wygłaszają pogadanki, odczyty. Radzą, pomagają, uczą, jak stosować w praktyce naukowe metody uprawy roli, hodowli, ogrodnictwa.

Ale o tym opowiem wam kiedy indziej — kończy ob. Chaba.

M. ZYW.

Trzy leśne pasy ochronią dolinę Popradu od wiatrów wiejących od strony puszt węgierskich

OSTATNIO zakończono całkowicie prace nad zakładaniem trzech leśnych pasów, które ochronią dolinę Popradu w okolicach Starego Sącza od wiatrów wiejących z kierunku puszt węgierskich.

W okresie wiosny i lata wiatry te wysuszają glebę, wyrządzając wiele szkód rozwijającemu się tu ogrodnictwu. Sądeczyna bowiem — to jeden z największych i najważniejszych w kraju ośrodków sadownictwa i warzywnictwa.

Dolinę Popradu od południa, w okolicach Starego Sącza zamknięto trzema leśnymi pasami o łącznej długości 1.860 metrów i szerokości od 8 do 28 metrów. Pasy te składają się z szybko rosnących drzew, jak modrzew, topola i osika. Pomiedzy drzewami rosną krzewy.

W roku przyszłym projektuje się utworzenie podobnych pasów wiatrochronnych w okolicach Krynicy.

Rozmowa z zasłużonym ratownikiem 50 lat temu rozpoczęła się sławna droga Jędrzeja Jarzabka-Marusarza

BYŁ piękny jesienny wieczór 1904 roku, kiedy znany taternik Janusz Chmielowski wraz ze swym przewodnikiem Klimkiem Bachledą i tragarzem Jędrzejem Jarzabkiem - Marusarzem, dochodzili do Zakopanego. Chmielowski nie mógł się uspokoić. Jeszcze ciągle widział zgrabną sylwetkę swego tragarza tam na granicy Orlej Perci. Ten młody milezący górą szedł wyjątkowo pewnie i zwinnie.

Chmielowski czuł wyrzut sumienia. Przecież jeszcze tydzień temu odmówił przyznania Marusarzowi drugiej klasy przewodnickiej, a dziś sam zobaczył, że ten mały młody górak wspina się na gorze niż sam sławny Klimek. Spojrzał na niego jeszcze raz spod oka. Marusarz, mimo ciężkiego plecaka, mimo przebytej drogi, szedł lekko, jak człowiek, który dopiero co wyszedł z domu na krótki spacer.

— Jędrzeju przyjdzie jutro rano do mnie. Należy się Wam druga kategoria. Pędźcie z Was tegi przewodnik.

POCZĄTEK OFIARNEJ PRACY

Tak rozpoczęła się wielka kariera przewodnicka Jędrzeja Jarzabka-Marusarza urodzonego dnia 22 lipca 1877 roku. W rok potem otrzymuje pierwszą kategorię przewodnika i zaczyna atakować niezdobyte dotychczas szczyty i ściany tatrzańskie.

W 1905 r. dokonuje pierwszego wejścia na Kościółek. W 1906 r. przechodzi jako pierwszy Grań Wiedli i pokonuje jedną z największych, prawie 900-metrową północną ścianę Miekuszuwieckich. Teraz co chwila po jego gołymi stopami (jako, że w tych czasach przewodnicy na spinaczkę chodzili bosymi) padają nowe niezdobyte jeszcze ściany i granie jak Grań Miekuszuwieckich, Niebieska Turnia pod Włos, Lodowy Północny Ściana i wiele, wiele innych.

Kiedy w Tatrach powstaje Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Marusarz bez namysłu staje w jego szeregach podpisując jako jeden z pierwszych, przyrzeczenie ratownika.

— Był to chyba rok 1914. — Wspomina Jędrzej Marusarz, honorowy członek Klubu Wysokogórskiego i Honorowy członek TOPR, dwukrotnie dekorowany Krzyżem Zasługi za ratownictwo.

— W południe zawiadomiono nas, że ktoś wyzywa pomocy w Granatych. Kiedy stanęliśmy u stóp Granatów zblizł się już wieczór, a z nieba lała się jedna wielka rzeka wody. Kierownik wypatrzył przez lornetkę białą plamę koszuł ludzkich w porowie żlebu Dręgień. Nim doszliśmy na wysokość ofiary była już noc, ale akcja trzeba było podjąć natychmiast, bo widać było, że ofiara urzyna się ledwo przy życiu.

W CIĄGU PÓŁ NOCY 30-METRÓW NAPRZÓD

Trawers okazał się niemożliwy. Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

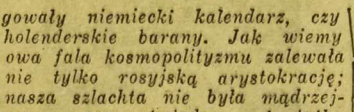
Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.

Trzeba było dostać się do człowieka od góry. Ubezpieczeni liną przez kolegów zaczęliśmy z kierownikiem schodzenie. Pan wie, co to znaczy chodzić kruchym żłębem pełnym ruchomych kamieni, w dodatku po ciemku, wiedząc, że nie wolno stracić ani jednego kamienia, bo tam 80 metrów niżej leży człowiek. Tych 80 metrów schodziliśmy prawie pół nocy, a do tego deszcz gasił nam co chwila nasze karbidówki.



— SŁUCHAJ, SOKOLE OKO, TU NA PEWNO OBOZOWALI NIEDZIELNI WYCIECZKOWICZE... Rys. Jantar

Nasze recenzje

„Magazyn mód“

Kameralna Scena Państwowego Teatru Dramatycznego: „Magazyn mód“. Komedja w 3 aktach Iwana A. Kryłowa. Przekład Wacława Komarnickiej. Reżyseria: Stanisława Bugajskiego. Dekoracje Aleksander Jędrzejewski, kostiumy Jadwiga Przeradzka.

SLAW BUGAJSKI. Kasal Maszeńce, owej molierowskiej subtelce, prowadzącej całą intrygę w sztuce, przedstawiać poszczególne postaci komedji przed zamkniętym magazynem mód, poczem ściany się otwierają, jak wielki olbrzymiej bombonierzy, znajdujemy się wewnątrz sklepu, do wycieczki ze smakiem urzędzonego przez scenografa ALEKSANDRA JĘDRZEJEWSKIEGO.

W ten sposób reżyser nawiązał do bajkowej twórczości Kryłowa, dając nam bajeczkę zamkniętą w czarodziejskim pudełeczku, które

ry żubr prowincjonalny, dostatecznie głupi, aby być oszukany przez otoczenie.

Jak już mówiliśmy, całą intrygę komedji prowadzi Maszeńka. Jest to rezolutna osoba pracująca we francuskim magazynie mód w Moskwie, która za cenę sprytnego skojarczenia rozdzielonych wola rodziców kochanków, otrzymuje zwolnienie z poddaństwa. Kryłow ostrzem satyry dotknął i tego haniebnego proceduru — handlowania ludźmi przez magnatów rosyjskich.

W ROLI Maszeńki ujrzelismy BARBARĘ KRAFFTÓWNE — była uroczą, Roześmiana i ruchliwa, wiodła za nos wszystkich, świetnie prowadziła dialog.

Zabawnym, choć może nadto farsowym Sumburwem był STANISŁAW JANOWSKI, HALINA DROHOCA już po raz nie wiem który przeinacza się na naszej scenie nie do poznania. Któż by poznał w prowincjonalnym Sumburwie, bardzo charakterystycznej, choć nieco zbyt dyktowanej, aktorki, która niedawno występowała w roli Frozyny w „Skąpcu“, babci w

„Biedomierzu“, czy pani Graham w „Trzydziestu srebrnikach“.

Mają rolę Lizy ożywia LUCJA BURZYŃSKA są niepowściądlą „vis comica“. Rolę Fireyka Lestowa, adoratora Lizy, zagrał z temperamentem IGOR PRZEGRODZKI. Wyobrażam sobie jednak, że rola ta, zagraana bardziej „ławo“, byłaby znacznie śmieszniejsza.

Kapitałnym „Monsieur Triché“ był JERZY ADAMCZAK, jako świetnie robił akcent paryski przez kracując polskie słowa, z jaką wercją zagrał sceny kłótni z „Madama Caret“, w której to roli bardzo zabawna była JULIA ELSNER.

Doskonale typ głupawego Antro pa stworzył RYSZARD MICHALAK, dobry również był HENRYK HUNKU jako Andrzej, stający Lestowa. W pozostałych rolach wystąpili: miłutka HANNA CHMIELEWSKA (Anhuska), LU DWIK WYTYSIŃSKI i JANUSZ ŁOZA (funkcjonariusze policji).

Przekład WACŁAWY KOMARNICKIEJ bardzo do wycieczki. Reasumując — dobra rozrywka na letnią kunkulę.

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

UŻ dawno się tak nie śmiałem. A cóż to za zabawna historia! Zabawna i pełna wdzięku. Okazuje się, że stary mistrz bajek, wielki Kryłow, zanim zaczął tworzyć owe niezwykle mądre miniatury literackie, które mu zapewniły światową sławę i miejsce w pantheonie sławy obok Ezopa, Lafontaine'a i naszego Krasickiego, pisał wcale zgrabne satyry w formie scenicznej.

„Magazyn mód“, którego prapremię polską oglądaliśmy na scenie kameralnej teatru wrocławskiego, powstał w r. 1806, a więc na przełomie dwóch okresów twórczości Kryłowa: satyryczno-publicystycznej i bajkopisarskiej.

W latach tych Kryłow mimo ogromnego powodzenia swoich sztuk na scenie, na zawsze porzucił dramaturgię i pisał swoje pierwsze trzy bajki.

„Magazyn mód“ jest satyrą na głupotę ziemianstwa i arystokracji rosyjskiej, która ulegając modzie płynącej z zagranicy dawata się oszukiwać przez jakieś ciemne kreatury tylko dlatego, że przybływały one z Paryża lub propa-

gowały niemiecki kalendarz, czy holenderskie barany. Jak wiemy owa fala kosmopolityzmu zalewała nie tylko rosyjską arystokrację; nasza szlachta nie była mądrzejsza, a czym świadczy chociażby „Cudzoziemszczyzna“ Fredry, liczone satyry i bajki z końca XVIII i początku XIX wieku.

MAGAZYN mód“ napisany jest pod wyraźnym wpływem komedji Mollera. Spotykamy w tej komedji znane nam z molierowskich sztuk postaci: sprytną i wszechmogącą subtelkę, niezadana parę młodych, upartych i nienajmądrzejszych rodziców.

Komedja Kryłowa posiada jednak znacznie jaskrawszy humor od komedji francuskiej i świetne, farsowe sytuacje. Czego tam nie ma: jest i przebiewanie się w cudackie, cudzoziemskie stroje i mistyfikacja porwania ukochanej i omylki spowodowane głupotą służących i nieudana rewizja policji, wreszcie ukrywanie żony w szafie przed okiem męża.

TE uroczą bzdurkę ubrał w bardezo dwupienne ramy inscenizacyjne reżyser widowiska STANI-

— SŁUCHAJ, SOKOLE OKO, TU NA PEWNO OBOZOWALI NIEDZIELNI WYCIECZKOWICZE... Rys. Jantar

Mieszkań samowolnie zajmować nie wolno! Nowy styl pracy Urzędu Kwaterunkowego Prez. MRN

2400 kandydatów na studia przystąpiło do egzaminów na Politechnice Wrocławskiej

TELEFONY: POCZTOWE RATUNKOWE — 44-44 55-55 STRAZ POZARNA — 08. DZIAŁ MIĘSKI „SŁOWA POLSKIE” — 45-33. DZURY APTEKI: SPOL Nr. 16 — ul. Traugutta 57 SPOL Nr. 9 — ul. Kurzy Targ 4 SPOL Nr. 18 — ul. Obrońców Pokoju 41 SPOL Nr. 12 — ul. Piastowska 36 DZURY SZPITALI: MIĘSKI Nr. 2 (wewn. i chirurg.) — ul. Partynego 22 MIĘSKI Nr. 5 (pediatr.) ul. Kaspro-wicza 64/66 KLINIKA LARYNG. — ul. Chałubińskiego go 3

przerwie machinacje kombinatorów handlujących cudzymi izbami

TRUDNO byłoby zliczyć wszystkie narzekania i skargi pod adresem urzędu kwaterunkowego. Jest ich naprawdę bardzo dużo. Trudno bowiem dziwić się, że obywatel, który półtora roku temu złożył wniosek na mieszkanie i do dziś oczekuje odpowiedzi, krytykuje pracę tego urzędu.

Junacy z 311 brygady SP dzielnie pomagają w żniwach

JUNACY z 311 brygady SP pracujący w PGR-ach na terenie województwa wrocławskiego, przekraczają swe normy w robotach żniwnych. Drugi turnus nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, dowodem czego jest duża wydajność pracy, która sięga przeciętnie 300 proc. normy. Na wyróżnienie zasługuje kol. Ryszard Kubicki — wyrabiający 400 proc. normy, oraz kol. Wincenty Heciński — 300 proc. normy. W brygadach żeńskich dobrze pracowała kol. Helena Worega wyrabiająca 115 proc. normy. (Bg)

W parkach i zieleńcach przeprowadza się już jesienne porządki

WYDZIAŁ Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN przeprowadza już w parkach wrocławskich jesienne porządki. Przecina się korę drzew, wycina suche gałęzie, czyści się krzewy i usuwa chore drzewa.

Przed wszystkim Wydział Kwaterunkowy przygotowuje eksmisyje dla wszystkich, którzy zajęli mieszkanie bez przydziału.

Następnie, jak już podawaliśmy, wnioski na mieszkania przyjmują obecnie komisje mieszkaniowe przy wszystkich pięciu dzielnicach miasta. Każdy wniosek, poświadczony przez administratora, że dane mieszkanie jest wolne, rozpatrywane będzie przez Komisję Dzielnicową, która jest bardziej związana z terenem i dopiero później przesłany zostanie do Wydziału Kwaterunkowego. Również w dzielnicach zaprowadzone będą kartoteki wszystkich mieszkańców z dokładnym wyszczególnieniem, ile osób przypada na każdą izbę.

COŻ dopiero mówić o ludziach, którzy otrzymali wprawdzie przydział, lecz przynajmniej im mieszkanie nie mogą zająć, gdyż ubiegli ich w tym ktoś sprytniejszy. Kto tu zawinił? Urząd Kwaterunkowy? Tak, ale nie wyłącznie.

Wina urzędu jest to, że po otrzymaniu doniesienia nie skierował natychmiast sprawy do prokuratury i nie zarządził eksmisji. Jednak przyczyna zasadnicza tkwi w żywym dla naszego miasta problemie samowolnego zajmowania mieszkań.

Zaczyna się to najczęściej w ten sposób: ob. X ma mieszkanie nawet całkiem ładne, lecz w śródmieściu, a wolałby mieszkać na Krzykach, gdzie ma wiele znajomych. Pewnego dnia dowiaduje się, że jeden z tych znajomych dostaje służbowe przeniesienie do Łodzi. Okazja nie lada. Ob. X porozumiewa się ze znajomym, wypłaca mu „małe odškodowanie i zajmuje pomieszczenie.

Teraz inny wariant: ob. Y wiedząc, że kolega będzie się wyprowadzał, na miesiąc czy dwa przedtem wprowadza się do niego jako sublokator. Następnie — nazwijmy rzecz po imieniu, kupuje mieszkanie i rozpoczyna starania o przydział. Naturalnie w obydwu wypadkach trzeba jakoś mniej lub więcej legalnie załatwić sprawę w Urzędzie Kwaterunkowym, co najlepiej zrobić przez znajomych. I tak powstaje handel mieszkaniami.

Widzimy więc, że uzdrowienie tych stosunków to nie tylko dobor odpowiedniego personelu w Urzędzie Kwaterunkowym, lecz również konsekwentne, rygorystyczne i surowe karanie osobników samowolnie zajmujących mieszkania.

Prezydium MRN zastrzyło obecnie walkę z tym szkodnictwem i wydało szereg odpowiednich zarządzeń.

Przed wszystkim Wydział Kwaterunkowy przygotowuje eksmisyje dla wszystkich, którzy zajęli mieszkanie bez przydziału. Otrzymają oni pomieszczenia na peryferiach miasta.

Następnie, jak już podawaliśmy, wnioski na mieszkania przyjmują obecnie komisje mieszkaniowe przy wszystkich pięciu dzielnicach miasta. Każdy wniosek, poświadczony przez administratora, że dane mieszkanie jest wolne, rozpatrywane będzie przez Komisję Dzielnicową, która jest bardziej związana z terenem i dopiero później przesłany zostanie do Wydziału Kwaterunkowego. Również w dzielnicach zaprowadzone będą kartoteki wszystkich mieszkańców z dokładnym wyszczególnieniem, ile osób przypada na każdą izbę.

Nie będą również uwzględniane tłumaczenia w rodzaju: — Ja nie sprzedam mieszkania, tylko meble, czy węgiel znajomemu, który wprowadził się po mnie. Meble czy węgiel wolno odsprzedać, lecz nabycia musi być zabrać, a mieszkanie pozostaje do dyspozycji Urzędu Kwaterunkowego.

Zabiegiem profilaktycznym będzie też umowa, jaką podpisają musi lokator główny przyjmujący sublokatora. Na mocy tej umowy w wypadku wyprowadzenia się, lokator główny musi opróżnić lokal całkowicie, zabierając za sobą również sublokatora, który nie może rościć żadnych praw do tego pomieszczenia.

Zarządzenia te sprawia, że w pierwszej kolejności mieszkania otrzymywać będą ludzie pracy, ci, którzy długo i cierpliwie na nie czekają, często z przydziałami w kieszeniach.

W smaczne wyroby garmazeryjne mogą zaopatrywać się Oddziały Zaopatrzenia Robotniczego

Z GODNIE z zarządzeniem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego z dniem 9 sierpnia w sklepach garmazeryjnych został wprowadzony jednolity asortyment artykułów mięsnych.

Drogą umów z poszczególnymi zakładami pracy wyroby garmazeryjne w postaci sałatek i galaretek będą również dostarczać do kiosków i sklepów przy zakładach MHD, PSS i Oddziałach Zaopatrzenia Robotniczego.

Jak dotychczas dyrekcja MHM osiągnęła w tym kierunku porozumienie tylko z Fabryką Jedwabiu we Wrocławiu. Apelujemy więc do innych przedsiębiorstw i zakładów pracy na terenie Wrocławia, aby zainteresowały się sprawą zaopatrzenia swych pracowników w tanie wyroby garmazeryjne.

W SOBOTĘ, 9 sierpnia o godz. 9-tej rano młodzież w całej Polsce przystąpiła do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

NA Politechnice Wrocławskiej ruch jak nigdy. Ważą się losy 2400 kandydatów. Około 101 osób, zdających na Wydział Mechaniczny pomieszczenia obszerne sala w gmachu Politechniki Wrocławskiej, zwana popularnie „Nową Chemią”.

Wchodzimy do tej sali ostrożnie i cicho, aby nie przeszkadzać młodzieży w pracy. W wielkim skupieniu pochyla się nad pulpitemi ławek sylwetki kandydatów na inżynierów-mechaników. Każdy z nich stara się rozwiązać jak najlepiej zadanie matematyczne, wypisane dużymi literami na tablicy, a to wymaga dużego wysiłku umysłowego.

W tej chwili zdają 4 grupy, którymi kieruje zawsze pogodny i uśmiechnięty prof. Sasiadek. Asystenci: Bartkowiak, Romanowski, Skrzyński i Rajbach pełnią dyżur.

W wielkim skupieniu rozwiązuje zadanie ze sterometri syn maszynisty kolejowego w Tar-naszkach Górach 20-letni Szecepań Grajczyk. — Jak panu idzie — pytamy. — Na razie dobrze — pada odpowiedź.

Pogrążony jest również „po uszy” w pracy młodzieżyk bo zaledwie 17-letni Kazimierz Herczek, syn robotnika z Czechowic pow. Bielsko i wielu innych młodych chłopców.

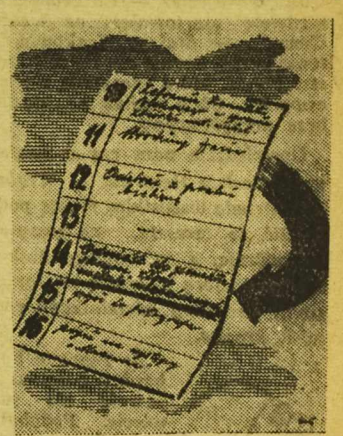
Pierwszy oddaje rozwiązane zadanie Karol Bauer. O tym czy będzie ono dobre zdecyduje dopiero komisja egzaminacyjna. Podobna sytuacja przedstawia się również na innych wydziałach Politechniki.

Egzaminy ustne z fizyki i Nauki o Polse i Świecie Współczesnym rozpoczęły się już w poniedziałek i trwać będą do dnia 23 bm.

Kandydaci na Wydział Chemiczny zamiast fizyki składać będą egzamin ustny z chemii, a kandydaci na architekturę, egzamin z rysunków odręcznych. Poza tym odbędą się dodatkowo egzamin ustny z matematyki dla tych wszystkich, którzy uzyskali stopnie niedostateczne na egzaminie piśmiennym.

Są również tacy szczęśliwcy, jak Tadeusz Karski, absolwent Szkoły Ogólnokształcącej st. lic. w Bystrzycy. Zbigniew Zubrzewski, 18-letni Bogusław Kowalik i wielu innych, którzy będąc pro-downikami nauki i pracy społecznej, zostali zwolnieni od egzaminów wstępnych.

Egzaminy nie obowiązują również absolwentów Uniwersyteckich Studiów Przygotowawczych i zwycięzców Olimpiady Matematycznej. (Tyk)



NOTATNIK WROCLAWSKI

* Biura Wydziału Przemysłu Prezydium MRN z dniem 11 sierpnia br. zostały przeniesione z ul. Sukkennice 9 do gmachu przy ul. G. Zapolskiej 4, IV piętro, pok. nr. 426 — 432.

* Skargi i zażalenia wrocławian w dniu dzisiejszym będzie przyjmował wiceprzewodniczący Prezydium MRN ob. Leśniakowski oraz ob. Maria Marchewka — członek Komisji Kontroli w konaniu skarg, w gmachu przy ul. G. Zapolskiej nr. 4, pok. 213 w godz. od 16-19.

* Trzeci Walny Zjazd delegatów Oddziału Zjednoczenia Polskich Zespołów Spiewaczych i Instrumentalnych odbędzie się w dniu 15 sierpnia br. w Dusznikach. Przyjazd delegatów winien nastąpić we wczesnych godzinach rannych. Biuro Zjazdu mieszczące się w Komisji Zdrowej, czynne będzie od godz. 6-tej rano. Po koncercie chóru Wrocł. Rogli, P.R., który rozpocznie się o godz. 11-tej w Parku Zdrowym, odbędą się obrady zjazdu w sali teatru Chopina.

* Bony mięsno-tuszczone na miesiąc sierpień dla członków Zarządu Związku Emerytów Państwowych Wdów i Sierot będą wydawane w dniach 16, 18 i 19 br. w lokali przy ul. Mazowieckiej nr. 17, pok. nr. 202.

* Delegacja służbowa i inne papiery zgubione przez ob. Stanisława Myłkę, przedstawiciela Wrocławskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego Nr. 1, których znalazca jest ob. Goldin Zalman są do odebrania w Dziale Miejskim „Słowa Polskiego” przy ul. Podwale 62.

TEATRY: MŁODEGO WIDZA — godz. 19.30 — „Złota szlafmyca”. TEATR KAMERALNY — gościnne występy warszawskiego Teatru „Miniatu-ry” z humoreską „Głuby i cienki” — godz. 19.30.

WYSTAWY: MUZEUM ŚL. — Plac Wolności 1 — „Galeria malarstwa polskiego i średnio-wiecznego sztuka śląska”. „Śląsk starożytny”, „Polska ceramika artystyczna”. BIBLIOTEKA UNIwersytecka — ul. Śnieżny 7/8 — „Udział młodzieży w budowie podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej”. PAWILON XIX — Tereny Wystawowe „B” — Wystawa PCK — „O niegienie i walce z alkoholizmem”.

KINA: ŚLASK — ul. Świerczewskiego 47 — „Wesołe kumoszki z Windsoru” (NRD) godz. 16, 18, 20. WARSZAWA — ul. Fredry nr 18 — „Zasadzka” (czesk.) godz. 16, 18, 20. PRZODOWNIK — ul. Przewodników „Jednostkowi milionerzy” (franc.) — godz. 17, 19, 15.

SCALA — ul. Mikołaja nr 37 — „Dzieci ulicy” (włosk.) godz. 16, 18, 20. POKOJ — Tereny Wystawowe — „Doniecy górnicy” (radz.) godz. 18, 20, 15. POLONIA — ul. Żeromskiego nr 63 — „Zycie zwycięzca” (rum.) — godz. 17, 45, 20, 15.

PIONIER — ul. Stalina nr 71 — „Pogromca atamana” (radz.), godz. 15, 30, 18, 20, 30. TEĆZA — ul. Kościuszki nr 177 — „Ludzie bez skrzydeł” (czesk.) godz. 16, 18, 15, 20, 30. FAMA — Pse Pole — „Zawieja” — (czeski) godz. 18, 20, 15.

LETNIE — „Swinarka i pastuch” godz. 20, 15. DWORCOWE — Dworzec Główny — Roz-malność — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22 i 23. ROBOTNIK — Leśnica — „Pieśń tajgi” (radz.), godz. 18, 20.

CYRK Nr. 4 — Plac Grunwaldzki — godz. 15,30, 19,30. * OGRÓD ZOOLOGICZNY — ul. Wróblew-skiego 1 — otwarty od godz. 9-18.

Spacerkiem WROCLAWIU

Zaginął słoń

W SPANIALE ułatwienie — powiedział sobie pewien wrocław-wianin kupując na raty garnitur. Pewnego dnia przyszło poczta wzywaniem do zapłacenia weksła. Adresat obejrzał uważnie papierek, bo chciał wiedzieć, gdzie trzeba zanieść pieniądze. Ale, niestety, adresu na wierzchołku nie było.

Wyczytał za to dłużnik, że sklep sprawę jego należy dość ratalnych przekazał PKO. I zorientował się, że do zapłaty wzywa go oddział inkaso-woy.

Zwolnić się z pracy, zaczął biegać z papierkiem. Ale tak się jakoś składało, że nikt mu informac-ji nie mógł udzielić.

Współczując losowi nieszczęsne-go dłużnika „Spacerki” zwracają się pod adresem PKO:

Obywatele, nie zauważyliście słońca! Przecież w naszym wze-waniu podany był powinien przede wszystkim adres kasy, a przy-dałby się też numer okienka, a na-wet godzinę, w których przyjmuje się należności. (dr)

A i B: RADNI miejscy powiedzieli, „A” i „B” — Podwale Mikołajskie, Podwale Świdnickie i Podwale Otawskie pewnego dnia zamieszkały się w jedno Podwale. Po co nam trzy Podwale — mówili radni. Po co ludzie mają błądzić?

Odezwały się liczne brawa. No, bo rzeczywiście, po co trzy ulice o podobnej nazwie, kiedy może być tylko jedna? Trzeba ułatwić życie mieszkańcom miasta.

Tak sprawa wy-gładata w sali posiedzeń MRN. A w życiu przedsta-wia się to zupeł-nie inaczej. Do redakcji „Słowa Polskiego” przy-chodzą ludzie z intere-sem do Rady Kynologicznej,

do Związku Bojowników przybie-gają interesanci „Spacerków”, a do mieszkań prywatnych pukają ludo-dzie, którzy chcą wysłać pocztą list polecony. Dlaczego? Bo nazwę ulicy zmieniono, ale tabliczek z numerami na domach nie przybito.

Obywatele radni, wasza reforma nie wyszła ludzom na zdrowie. A nie wyszła dlatego, że jak się rzekło „A”, to trzeba było powiedzieć i „B”. A tym „B” jest wyraźne ozna-czenie domów na dotkniętej waszą reformą ulicy. (dr)

Przestrzegamy: JAK wiadomo, kwiaty i trawniki stanowią wielką ozdobę Wrocławia. Piękne jedwabiste bratki, kremowe i purpurowe róże, wam-smukłe tulipany, dostarczają nam wiele estetycznych wrażeń.

Są jednak tacy ludzie, którzy nie lubią kwiatów. Takie „typliki” uważają zapewne, że fiołki spełniają swą rolę tylko wówczas, gdy sto-ją w słonku na do-mu, zaspokaja-jąc poczucie piekna bardzo wąskie-go kręgu osób. Rozumując w ten sposób, doliczni-ci obywatele urzą-dzają sobie od czasu do czasu

interesujące wycieczki. A zgadnięcie, czytelnicy, dokąd? Oczywiście, że do parków i zieleńców wrocław-skich. Bezlistnie wyrwijają kwiaty, łamią je i niszczą. Podobnie sprawa przedstawia się z trawni-kami, które są brutalnie deptane.

Przestrzegamy wszystkich ama-torów kradzionych bukietów, że te „pomysłowe” wycieczki na pewno nie wyjdą im na zdrowie. (TYK)

FACHOWCY POSZUKIWANI: MURARZY, ŚLUSARZY, CHŁODNIARZY, STO-LARZY, ELEKTRYKÓW, HYDRAULIKÓW-MON-TERÓW, KOWALI FASONOWYCH ORAZ DO-ZORCÓW NOCNYCH zatrudni od zaraz MIEJ-SKI HANDEL MIĘSEM WE WROCLAWIU UL. M. NOWOTKI Nr. 13, III p. Zgłoszenia przyjmuje DZIAŁ KADR MHM. 12096f

INŻYNIERA - LADOWCA na stanowisko KIE-ROWNIKA DZIAŁU PRODUKCJI, JEDNEGO INŻYNIERA - MECHANIKA NA STANOWISKO KIEROWNIKA BAZY SPRZETOWEJ, DWÓCH KALKULATORÓW DO KOSZTYRÓW, NIA-LOWO - NARZĘDZIOWYCH Z BRANŻY META-licznej, NARZĘDZIOWYCH ORAZ JEDNEGO INSPEKTORA TRANSPORTU SAMOCHOD-OWEGO zatrudni od zaraz ZARZĄD PANSTWO-WEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ROBOT KOLE-JOWYCH Nr. 8. Zgłaszać się listownie lub oso-biście w DZIALE KADR PPRK Nr. 8, Wrocł-aw, Książkiewicza 19. 1309k

SKRADZIONO legity-mację Zw. Zawodowych, szkolną na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

SKRADZIONO kartę mel-dunkową z zaświad-ctwem złożenia ankie-ty oraz książeczkę o-bezpieczalną na nazwi-sko Kuskys Antonina, Dęblin-Irena ul. Pod Torami 1. 11227f

ZGUBIONO kartę mel-dunkową, pokwitowanie złożenia ankiety, legity-mację Zw. Zawodowych i inne na nazwisko Stanis-zewski Roman. 11204g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

SKRADZIONO kartę mel-dunkową z zaświad-ctwem złożenia ankie-ty oraz książeczkę o-bezpieczalną na nazwi-sko Kuskys Antonina, Dęblin-Irena ul. Pod Torami 1. 11227f

ZGUBIONO kartę mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO kartę mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO kartę mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

SKRADZIONO legity-mację Zw. Zawodowych, szkolną na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

SKRADZIONO kartę mel-dunkową z zaświad-ctwem złożenia ankie-ty oraz książeczkę o-bezpieczalną na nazwi-sko Kuskys Antonina, Dęblin-Irena ul. Pod Torami 1. 11227f

ZGUBIONO kartę mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO kartę mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

SKRADZIONO legity-mację Zw. Zawodowych, szkolną na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

SKRADZIONO kartę mel-dunkową z zaświad-ctwem złożenia ankie-ty oraz książeczkę o-bezpieczalną na nazwi-sko Kuskys Antonina, Dęblin-Irena ul. Pod Torami 1. 11227f

ZGUBIONO kartę mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO kartę mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

SKRADZIONO legity-mację Zw. Zawodowych, szkolną na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

SKRADZIONO kartę mel-dunkową z zaświad-ctwem złożenia ankie-ty oraz książeczkę o-bezpieczalną na nazwi-sko Kuskys Antonina, Dęblin-Irena ul. Pod Torami 1. 11227f

ZGUBIONO kartę mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO kartę mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

ZGUBIONO legitymację mel-dunkową na nazwisko Karczmarz Jan. 11228g

Błyskawiczny wywiad „Słowa” z najlepszym klasykiem Polski Markiem Petrusiewiczem

MARKA Petrusewicza spotykamy na basenie olimpijskim. Gdy wyszedł na brzeg, nawiąaliśmy rozmowę.

Już trenujecie? — Co zrobić, w niedzielę startowałem na meczu Gwardia — Stal w Krakowie, a teraz przygotowuję się do mistrzostwa Polski, które zaczynają się we czwartek. Chcę jechać na nie do brzo przygotowany.

Opowiedzcie nam coś o swoich wrażeniach z Helsinek. — Wrażenia? Przede wszystkim muszę podkreślić, to zresztą, co wszyscy stwierdzają, a mianowicie doskonałą atmosferę panującą na Igrzyskach pomiędzy zawodnikami różnych krajów.



Ze Finowie byli bardzo gościnni to pewnie też już wiecie. Podobają nam się również Helsinki, w których chodząc w wulnych chwalach. Same Igrzyska Olimpijskie są naprawdę wspaniałą, niezapomnianą imprezą. Na długo zostaną wszystkim nam w pamięci.

A powiedzcie coś o waszym starcie. — Przed startem miałem dużą treść. W swoim przedbiegu przypłynąłem jako trzeci z czasem 2:44,2, który zresztą uważam za zły. Było to jednak za mało, by zakwalifikować się do półfinału. Znaleźli się tam zresztą sami motylkarze, bo jak wiadomo na Olimpiadzie nie było podziału na żabkę i styl motylkowy. Całe szczęście, że na następnej zostanie taki podział dokonany.

A reszta naszej ekipy pływackiej? — Poza Gremłowskiem, nie odnieśliśmy właściwie żadnych sukcesów, ale start w tak silnej konkurencji dał nam dużo. Coś nie coś nauczyliśmy się także oglądając treningi najlepszych pływaków świata.

Jeszcze w tym roku nie mogliśmy liczyć na sukces — dodaje Petrusiewicz — ale myślę, że za rok zbliżyliśmy się do czołówki europejskiej.

Zegnamy się z naszym rozmówcą życząc pływakom spełnienia ich dążeń, a Markowi osiągnięcia jak najlepszych wyników na mistrzostwach Polski. (ksz)

Słowo sportowe

Jutro o godz. 15-ej spotykamy się na stadionie Gwardii

Tegoroczne krajowe mistrzostwa lekkoatletyczne

zgrupują na starcie ponad 600 zawodników i zawodniczek

MISTRZOSTWA lekkoatletyczne Polski, które rozpoczną się we czwartek we Wrocławiu, wzbudziły ogromne zainteresowanie w całym kraju. Należy spodziewać się, że zawodnicy nasi zechcą zrehabilitować się za niezbyt udany start na Olimpiadzie i dołożyć wszelkich starań, by tegoroczne mistrzostwa stały na jak najwyższym poziomie.

Pływacy OW na basenie w Cieplicach

PŁYWCY OW Wrocław bardzo starannie przygotowują się do ogólnopolskiej spartakiady WP. Celem sprawdzenia swej formy, rozegrali oni kilka towarzyskich spotkań, w ramach których uzyskano szereg dobrych wyników.

Korzystając z pobytu pływaków ZS Stal na obozie w Cieplicach drużyna OW wyjechała dzisiaj do tej miejscowości, gdzie rozegra towarzyskie zawody z repr. wspomnianego zrzeczenia.

Opiekunem i trenerem wojskowych jest znany działacz pływacki ob. Muzyłowski.

Motorowo-wodne mistrzostwa Polski

Na jeziorze Mikołajki rozpoczęły się motorowo-wodne mistrzostwa Polski. W pierwszym dniu mistrzostw po uroczystości otwarcia odbyła się defilada łodzi, a następnie pokazowy wyścig łodzi desantowych zorganizowany przez miejscową Ligę Morską. W biegu tym wyrażną przewagę miały łodzie zaopatrzone w silniki 1000 ccm „Gad” polskiej konstrukcji.

Do Wrocławia zjadą przodujący lekkoatleci polscy, którzy przez okres 4-tych dni staczej będą na odremontowanym stadionie Gwardii zaciepuć pojedynki o miano najlepszych.

Walka ta powinna przynieść wiele rekordów nie tylko okręgowych ale nawet i Polski. Przypominamy, że już w bieżącym sezonie za wodnicy ustanowili 7 nowych rekordów krajowych i uzyskali 5 najlepszych powojennych rezultatów. Świadczy to najlepiej o systematycznym podnoszeniu się poziomu sportu lekkoatletycznego.

W celu zorientowania miłośników tego sportu



Bieg ten będzie pojedynkiem dwu doskonałych długodystansowców. Graja i Szwargota Graj przeciwstawia szybkość i taktikę, regularność i wielkiej ambicji Szwargota Co zwycięży? Ciekawki też jesteśmy jak wypadnie start Pionki z Bielawy.

- MĘCZYŻYNI:**
- 100 m:
1. Kiszka Unia 10,5
2. Szczepny Spół. 10,7
3. Stawczyk AZS 10,8
4. Kucharski Bud. 10,9
5. Buhl Gw. 10,9
- Czasy poniżej 11 sek. uzyskało jeszcze 4 zawodników, m. in. Suchecki Gw Wrocław. Największe szanse na mistrzostwo ma Kiszka.
- 200 m:
1. Stawczyk AZS 21,7
2. Mach i Bud. 21,8

3. Budziński Ogn. 22,2
4. Szczepny Spół. 22,2
5. Lipski AZS 22,4

Walka o tytuł rozegra się prawdopodobnie pomiędzy Machem i Stawczykiem. W zeszłym roku zwyciężył Stawczyk.

- 400 m:
1. Mach Bud. 48,5
2. Graika Gór. 49,5
3. Werbliński Gw. 49,8
4. Lipski AZS 49,9
5. Kasprzycki Sp. 50,5

Pozycja Macha jest tu prawie niezachwiana, ale czy pobije rekord Polski? Obecna jego forma wskazuje na to, że rekord (48,3) może paść.

- 800 m:
1. Potrzebowski AZS 1,52,8
2. Lewandowski AZS 1,52,8
3. Bartek Stal 1,53,0
4. Werbliński Gw. 1,53,8
5. Jackiewicz Gw. 1,53,8

Brak tu Korbana, który w bieżącym sezonie rzadko startował. Mimo to jest on obok Potrzebowskiego najpoważniejszym kandydatem na mistrza.

- 1500 m:
1. Potrzebowski AZS 3:53,0
2. Długoborski Gw. 3:53,4
3. Graj Gw. 3:53,8
4. Lewandowski AZS 3:53,8
5. Lewicki Kol. 3:56,2

Konkurencja 1500 m, gdzie czterech zawodników mają lepsze od dawnego rekordu Polski Kusocińskiego, będzie obok poprzedniej okrasą mistrzostw. Startuje tu wrocławianin Kuśmirek, legitymujący się czasem 3:59,0. Najpewniejszym kandydatem do tytułu jest Potrzebowski.

- 5000 m:
1. Graj Gw. 14:30,0
2. Szwargot CWKS 14:44,4
3. Krzyszowiak CWKS 14:46,5
4. Lewicki Kol. 15:04,4
5. Płonka Włók. 15:05,2

Bieg ten będzie pojedynkiem dwu doskonałych długodystansowców. Graja i Szwargota Graj przeciwstawia szybkość i taktikę, regularność i wielkiej ambicji Szwargota Co zwycięży? Ciekawki też jesteśmy jak wypadnie start Pionki z Bielawy.

- 110 pl.:
1. Ogłobin CWKS 15,6
2. Kardaś CWKS 15,8
3. Wojski Gw. 15,8
4. Tulecki Włók. 15,9
5. Osken-Saken 15,9

Spodziewamy się poprawienia słabych jak dotąd czasów w tej konkurencji.

- 400 pl.:
1. Plewa OWKS 55,8
2. Graika Gór. 55,9
3. Tulecki Włók. 56,1
4. Purzio Gw. 56,7
5. Minkowski CWKS 57,4
6. Kuśmirek Gw. 57,4

Oprócz Kuśmirki pobiegnie tu drugi wrocławianin Lipiec. Obaj są poważnymi konkurentami do tytułu. Kto wie, czy w tej walce nie padnie rekord Polski. (ksz)

O zakonspirowanych dyscyplinach sportu

Czy tak ma wyglądać popularyzacja piłki ręcznej?

OD PEWNEGO czasu dziwi sympatyków piłki ręcznej cisza, jaka zalega u nas na odcinku tego sportu, będącego kiedyś jednym z najpopularniejszych na Dolnym Śląsku. Nie słychać ani o żadnych spotkaniach towarzyskich, ani o rozgrywkach mistrzowskich, których co roku była przecież znaczna ilość.

Udało nam się w końcu ustalić, że i w bieżącym roku odbywają się mistrzostwa Dolnego Śląska w szczyplorniku, siatkówce kobiet i mężczyzn oraz rozgrywki o Puchar Polski w koszykówce, tylko, że organizatorzy utrzymują je w jak najściślejszej tajemnicy.

Po co ktoś ma o nich wiedzieć? — myślał Jęszczyba przyszedł obejrzyć i zobaczył, że poziom się obniżył.

W tym jednym mają rację, bo rzeczywiście poziom spotkań w wszystkich prawie gałęziach znacznie się obniżył. Złożyły się na to różne powody.

Do rozgrywek o mistrzostwo okręgu w szczyplorniku zgłosiły się tylko 4 drużyny.

Zdziwilo nas to bardzo, bo pamiętamy, że w zeszłym roku w mistrzostwach brało udział znacznie więcej zespołów. Najwidoczniej zrzeczenia potraktowały rozgrywki po macoszu, a może nie miały po prostu kogo wystawić.

Spotkania wg. kalendarzyka miały się odbyć w kwietniu i w maju. Z winy sekcji WKFF nie przeprowadzono ich w planowych terminach, ale dopiero w lipcu i w sierpniu. Spowodowało to wycofanie się z mistrzostw dobrej drużyny AZS - WSWF, której zawodnicy przebiegają na obozach, oraz przyczyniło się do osłabienia zespołu AZS - Politechnika i innych.

Startujące w dalszym ciągu trzy drużyny rozegrały ze sobą spotkania, w których padły następujące wyniki: AZS - Polt. - Unia Bolesławiec 20:5, Budowlani Jel. Góra - Unia Bolesławiec 18:2, Budowlani Jel. Góra - AZS Pol. 13:8.

Odnośnie tego spotkania akademicy wnieśli protest. Mecz prowadził z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego ob. Z. z Jeleniej Góry, którego wiele orzeczeń stało w jaskrawej sprzeczności z ogólnie przyjętymi zasadami gry.

Sprawa sędziów jest w ogóle poważną bolączką sekcji WKFF. Zbyt mała ich ilość często nie pozwala na regularne przeprowadzenie rozgrywek, a tym samym nie może się przyczynić do podniesienia poziomu omawianych dyscyplin.

Żeby temu zaradzić sekcja WKFF organizuje pod koniec bm. kurs dla sędziów siatkówki, koszykówki i szczyplornika. Nieco lepiej dzieje się w koszykówce. Zasada utrzymywania spotkań w tajemnicy jest tu również pieczołowicie przestrzegana. Rozgrywki o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim dobiegają już końca.

Niektóre drużyny prowincjonalne grają coraz lepiej. Najbardziej podnieśli swój poziom Budowlani z Jeleniej Góry. Do finału rozgrywek wojewódzkich zakwalifikował się OWKS Wrocław, który pokonał osłabiony zespół AZS-u. Drugą drużyną będzie albo Gwardia, albo Budowlani Jel. Góra. Finałowe spotkanie odbędzie się 15 bm.

Mistrzostwa Dolnego Śląska w siatkówce kobiet nie przyniosły rewelacji. Poziom jest słabutki. Zgłoszeń jest również mało. W rozgrywkach mężczyzn sytuacja przedstawia się trochę lepiej. Dużo zespołów zgłosiła prowincja. Poziom jest stosunkowo wysoki, a rozgrywki przechodzą dość sprawnie.

Jak widzimy w piłce ręcznej w naszym okręgu nie dzieje się nadzwyczajnie. Taki stan jednak nie może trwać długo. Zmienić się na lepsze może tylko wtedy, jeżeli zrzeczenia położą większy niż dotychczas na

ciśk na uprawianie tych pięknych i nieprawdopodobnie ciekawych dyscyplin sportu i kiedy okażą więcej zainteresowania sprawą podniesienia ich poziomu.

W sekcji WKFF musi w końcu znaleźć się stały instruktor, a aktywny społeczny również powinien ożywić swą działalność.

Przy tym rozgrywek nie należy trzymać, jak dotychczas w tajemnicy, a przeciwnie, trzeba je jak najbardziej popularyzować. (ksz)

Suchecki, Krakowiak, Kupeczyński i Kosierb startują w indywidualnych mistrzostwach Polski

W ODPOWIEDZI na liczne zapytania naszych czytelników komunikujemy, że indywidualne mistrzostwa Polski na żużlu odbędą się tak, jak już podaliśmy, 17 bm. na Stadionie Olimpijskim.

Żeby zawodnicy do niedzieli mogli dobrze wypocząć odwołano nawet zapowiedziany na 15 bm. w Rybniku mecz pomiędzy reprezentantami narodowymi A i B.

Wszystkich miłośników tego sportu tu dręczymy pytanie: kto będzie startował? Jak nas w ostatniej chwili poinformowano w komitecie organizacyjnym, udział w mistrzostwach weźmie po dwóch zawodników z drużyn, które w tegorocznych rozgrywkach zajęły od 1-go do 6-go miejsca oraz po jednym z pozostałych.

Tak więc ogółem na starcie stanie 16 najlepszych żużlowców.

Obecnie znamy już reprezentantów Wrocławia. Są nimi: Suchecki i Krakowiak z CWKS oraz Kupeczyński i Kosierb ze Spójni.

Kogo wystawią pozostałe zespoły możemy tylko domyślać się.

Z Unii Leszno pojedą prawdopodobnie Olejniczak i Glapiak, a z Gwardii Raniszewski z Boninem. Pierwszy wicemistrz z ubiegłego roku Spyrą w tegorocznych rozgrywkach wypadł bardzo słabo i bezsprzecznie ustępuje swym dwóm kolegom klubowym.

Górniki reprezentowany będzie przez Dzurę i młodego utalentowanego zawodnika Maję. Zastanawia nas kogo wystawi Ogniwko, które w swych szeregach ma tylko jednego klasowego jeźdźcę — Szwendrowskiego. Kierownictwo tego zrzeczenia zrobiłoby dobrze, gdyby ustąpiło jedno miejsce któremuś z lepszych zawodników innej drużyny.

Z pozostałych zespołów ujrzymy prawdopodobnie Spychałę względnie Kapałę z Kolejarza, Pawlaka lub Wielgosza ze Stali, Kaznowskiego z Włókniarza i Fljakowskiego z Budowlanych.

Ze sportu w CSR

W LITOMYŚLU zakończyły się w wakacje mistrzostwa Czechosłowacji, na których ustanowiono 9 rekordów krajowych:

- 500 m dow. - Maagova 7:34,2, 800 m dow. - Maagova 12:13,4, 1000 m dow. - Maagova 15:12,3, 100 m klas. - Pospisilowa 1:26,6, 200 m klas. - Kozova 3:05,4. Sztafety: męska 4x100 m mot. - ATK 4:49,4, 4x100 m zdown. kobiet - Praga 5:10,4, 4x100 m zdown. kobiet - Praga 5:40,0, 4x100 m klas. - Praga 6:09,3.

NIESPODZIANKA mistrzostw tenisowych CSR, rozegranych w Bratysławie była porażką w półfinale 5-krotnego mistrza CSR Zabrodzkiego ze Smolnyskim. W finale Javorsky wygrał ze Smolnyskim 0:6, 6:4, 6:4, 1:6, 6:1.

W grze pojedynczej kobiet tytuł mistrzowski zdobyła Puzejova po zwycięstwie nad Holeckową 6:0, 6:3.

Wyniki innych finałów: Gra podwójna męz. czynn - Javorsky, Krejcek - Stojan, Sasek 7:5, 8:6, 6:4.

gra podwójna kobiet Puzojova, Karma zlova - Kropkova, Tuloova 6:4, 8:6, juniorki: Siroki - Dobos 3:6, 6:4, 6:3, juniorki: Dvorzakova - Tukova 1:6, 6:2, 8:6.

Kati Ulyhely czuła się w tym różnorodnym rozgardiaszu, jak ryba w wodzie, a ptak w powietrzu. Cieszyło ją wszystko i wszystko wydawało się jej radosne, wspaniałe. Nawet fakt, że trudno jej było porozumieć się z kolegami innych narodowości, nie odstraszał jej od rzucaania się w największe wiry wczasowego szaleństwa. Miała naturę wesolą i nieskomplikowaną. Mimo wrodzonej rozważli, umiała życie widzieć z jaśniejszych stron i radować się nim, jak małe dziecko. Dlatego nie ulegała tak zmiennym nastrojom, jak Janek Kania.

Janka polubiła od pierwszego spotkania. Spodobał jej się. Lubiała patrzeć na jego ciemne, faliste włosy, na zadumane oczy, które nagle rozbłyskiwały radością, na jego żywą, ruchliwą twarz. Najwięcej w nim podobał jej ten zapal i upór, którymi potrafił przezwyciężać wszystkie trudności. Razily ją natomiast jego nierówność, zmienność nastrojów, skrytość. Raz widziała go roześmianego, pałającego szczęściem, to znowu zadumanego i pochmurnego, jakby za chwilę chciał popełnić samobójstwo. Nie wiedziała przecież, jak ciężkie chwile przeżywał. Wyczuwała, że coś go trapi, pytała się nawet i prosiła go, żeby jej wyjaśnił powody tych zmiennych nastrojów, lecz wtedy Janek zbywał ją zwykłym powiedzeniem: „A nic... to ci się tylko tak zdaje”. Wyprowadzało ją to z równowagi i gdyby nie okoliczność, że ma do czynienia z osobnikiem obcej narodowości, na pewno powiedziała mu kilka dosadnych i cierpkich słów po węgiersku. Niestety spośród słów rosyjskich znała tylko jeden odpowiedni epitet „durak”, a to nie wystarczyło na to, by zmienić naszego racjonalizatora.

Po zapoznaniu się z Jankiem wynikły od razu rozmaite powikłania. Głównym przedmiotem tych powikłań był Pisza Farago, młody brygadysta z csepelskich zakładów Im. Rakosiego, lewoskrzydłowy drużyny „Vanas”, którego Janek określał — „ten w białym swetrze”. Z Piszą Kati zawarła znajomość w pociągu. Tak się jakoś złożyło, że chłopiec upodobał ją sobie i zaczął za nią chodzić jak cień. Każdej dziewczynie naprawdę schlebia, jeśli ma stałego adoratora, zwłaszcza jeśli jest to przodownik pracy i lewoskrzyd-



dłowy sławnej drużyny piłkarskiej, ale Kati nie jechała do Polski po to, żeby sobie z Budapesztu przywozić „gotowe zamartwienie” — jak to mówiła swym koleżankom. Pisza natomiast był innego zdania. Twierdził, że jeżeli na Kati spojrzy jakiś chłopiec innej narodowości, będzie to obraza dumy narodowej. Był okropnie o Kati zazdrosny i dlatego uzurpował sobie prawo opieki nad nią. Często jej mówił: „Uważaj, bo ci Polacy, to morowcy chłopcy, ale straszni uwodziciele. Zawrócą dziewczynie w głowie i potem puszczają ją kantem. Trzeba ci tego?”

Kati miała głowę silną i odporną na zawroty, więc nie obawiała się czyhających na nią niebezpieczeństw. Natomiast nie lubiła okropnie. Jeśli ktoś był zazdrosny i robił jej sceny. Dlatego, bezpośrednio po poznaniu Janka na Gubałowie, gdy Pisza zaczął jej robić wyrzuty, usadziła go: „Ty Pisza nie bądź moją nianką. Ja już wiem, co robisz. Daj mi lepiej spokój i zamiast mnie pilnować, znajdź sobie jakąś polską dziewczynę. Tyle tu ładnych dziewcząt. Nie rozumiem, jak możesz się tak wygupiać?”

Była to odprawa dość ostra, nie wystarczała jednak na to, żeby odstraszyć od Kati lewoskrzydłowego „Vasasu”.

Chwilowo nastąpiło zawieszenie broni, ale prawdziwa burza miała dopiero rozszalać się podczas dwudniowej wycieczki, którą kierownictwo wczasów urządziło dla zagranicznych gości.

Ranek był srebrzysty i roziskrzony. Pierwsze promie-

nie słońca złożyły poszarpane szczyty gór. Janek wyjrzał przez okno, zobaczył poczyliwy garb Giewontu zalany już promieniami słońca. Regle tonęły jeszcze w granatowym, chłodnym cieniu. Tylko wyżej, na Sarnich Skalach blask ślizgał się po czubach smreków.

Janek już dawno nie był w tak znakomitym humorze. Gołąc się podpie wywał sobie „Na lewo most, na prawo most...” i spoglądał na białą pianę, która gęsto oblepiła jego młodzieńcze oblicze. Zdawało mu się, że jest Działdem Mrozem, który za chwilę uniesie się nad szczyty gór i będzie zrzucił dzieciom noworoczne podarunki.

— Gdzie wy się, kolego, wybieracie? — usłyszał tubalny głos „Norwega”, który wychylił spod koidry swą pucelowaną zadowoloną twarz.

— Na Olimpiadę — rzucił Janek zaczepnie. — Jadę zdobywać złoty medal. Dziś jestem w takiej formie, że mógłbym nawet z wami stawać do zawodów.

— Nie żartujcie. — A jak wam powiem, że na Kasprowy i na Hałę Gąsienicową, to uwierzcie, he?

— Nie. Nie uwierz. Radzę wam jeszcze potrenować trochę. Poćwiczcie na Gubałowie...

— Dobrze... dobrze... — zamruczał pod nosem i zdarł z twarzy biały pas piany, pod którym ukazała się śniada, jedrna skóra. — Na prawo most... na lewo most... — zaśpiewał znowu i myśli jego poprzec jasne błękity nieba poszybowały do „Przodownika”. — Kati, moja kochana Kati... Nie zapomniła o mnie. Zaprosiła mnie na tę wycieczkę. Morowo będzie... byczo... Tylko, żeby ten facet w białym swetrze nie zagrał znowu roli Otella! E, chyba da już spokój. Ważny! Myśli, że jeśli jest lewoskrzydłowym jakiegoś tam węgierskiej drużyny ligowej, to już będzie odgrywał cwaniaka... Nie z takimi miało się do czynienia. Był kiedyś taki mistrz w zapasach, co przegrał podkowy. Jemu też się dało radę. Tak zmykał od tej Feli z Karolkowej, że się aż za nim dmyło. Tu zresztą prosta sprawa, bo nie trzeba z facetem w białym swetrze nawet rozmawiać. On tylko po węgiersku. Całe szczęście, że nie nauczył się po rosyjsku. Dobrze mu tak.

W dwie minuty poślągnął śniadanie, zbiegł do narciarni po narty i potem jak bomba wyleciał na ulicę. Trach! Zderzył się z Zosią. (Ciąg dalszy nastąpi)